Dziś **12** stronnic
wraz z dodatkiem: „Kobieta w domu i ...”

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: **LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31.**
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza **15 gr.**

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 760) Lwów p…ek 13 listopada 1925 Rok XVI.

Szczyt sensacji w procesie Steigera

Swiadek Loedlowa z Wiednia stanowczo określa Stanisława Steigera jako zamachowca.

Wielkie wrażenie zeznań na publiczności.



MILJONER W ŁACHMANACH UDAJE ..DZARZA.
(Do artykułu na str. 11-tej).

Przewrót monarchistyczny w Prusach wsch.

Przygotowywała tajna organizacja wojskowa.

Królewiec, 11 listopada. (Tel. G. P.) Wczoraj policja wpadła na trop nowej organizacji wojskowej, mającej na celu **dokonanie w Prusach Wschodnich przewrotu monarchistycznego oraz przygotowanie działań do połączenia się z podobnemi organizacjami w Rzeszy i Gdańsku.** Aresztowano około 20 przewodniczących tych organizacji, wykryto znaczne zapasy karabinów, amunicji, pochowanej przed międzysojuszniczą komisją kontrolną.

Niemcy podpiszą pakt z Locarno 1 grudnia.

Ewentualna dymisja Luthera i Stresemanna.

Berlin, 11 listopada. (Tel. G. P.) „Berl. Tageblatt" donosi, że **kanclerz dr. Luther i dr. Stressemann są zdecydowani podpisać pakt zawarty w Locarno, w dniu 1 grudnia. Na wypadek nie wypełnienia oczekiwanych skutków paktu, będą prosili o swą dymisję.**

Spisek wojskowy w Hiszpanji.

Paryż, 11 listopada. (Tel. G. P.) Rozpowszechniane w tych dniach pogłoski o rewolcie wojskowej w Hiszpanji potwierdzają się o tyle, że **w Madrycie i Barcelonie aresztowano szereg oficerów. podejrzanych o udział w spisku.**

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11 listopada. (Z) Z Paryża donoszą: Wiadomości o wykryciu spisku w Madrycie są bardzo skąpe. Informują jedynie, że spisek miał na celu **zamach przeciw Primo de Riverze i że spiskowcami byli wojskowi.** Dokonano szeregu aresztowań, m. i. aresztowano **gen. Mangoda.** Gen. Boces, który przed kilku dniami wyjechał z Madrytu, nie powrócił. Prawdopodobnie został w drodze aresztowany.

Popierajmy TYDZIEN AKADEMIKA

Dlaczego przedłużono Tydzień Akademika?

Nie z powodu braku powodzenia, lecz by wyczerpać całość imprez, zakrojonych na szeroką skalę.

Lwów, 12 listopada.

(jp.) Przedłużono Tydzień Akademika. Dlaczego się to stało? Czy apel młodzieży naszej do ofiarności społeczeństwa pozostał bez echa? Czy werwa i pomysłowość młodzieńcza dążąca do odwzajemnienia się publiczności za popieranie celów „Tygodnia Akademika“ wesołą zabawą, biesiadą artystyczną, szeregiem miłych niespodzianek, nie doprowadziła do zainteresowania się tej publiczności imprezami „Tygodnia“?

Możemy stwierdzić na pochwałę naszego społeczeństwa, że żaden z powyżej przytoczonych wypadków nie ma miejsca.

Przeciwnie, jak już niejednokrotnie, dgy idzie o cel piękny, gdy poruszy się struny szlachetnych uczuć, zacnych ideałów, to nasze dzisiejsze, zda się nieraz nawskróś zmaterjalizowane, powojenne społeczeństwo, odpowiada pełnym, harmonijnym akordem zrozumienia i współdziałania, mimo trudnych warunków bytu nie cofa się przed ofiarą.

Na hasło pomocy dla młodzieży akademickiej w ciągu Tygodnia Akademika posypały się ofiary zarówno przy zbiórce niedzielnej, kiedy trudno było zobaczyć na ulicach Lwowa kogoś, bez czerwonej odznaki, przypinanej przez młodych kwestarzy i kwestarki, jak i przy stolikach loterji fantowej, gdzie większości nie tyle chodziło zapewne o wygranę, jak o poparcie celów loterji. Że przytem nie mało było szczęśliwych wybrańców fortuny, może się przekonać każdy, kto przejdzie się do lokalu loteryjnego przy ul. Romanowicza l. 13, gdzie ilość zgłaszających się po wygraną jest tak wielka, że kilku posterunkowych musi stale utrzymywać porządek w długim szeregu napływających wciąż interesowanych.

Zatem dlaczego „Tydzień“ został przedłużony?

Rzecz to łatwa do wytłómaczenia. Potrzeby naszej młodzieży akademickiej są tak wielkie, do ich pokrycia choćby tylko w granicach najkonieczniejszej pomocy należy zebrać fundusze tak znaczne, że jednotygodniowa impreza, choćby uwieńczona najpomyślniejszym skutkiem, nie może być żadną miarą wystarczającą.

Omawiając sprawę pomocy społeczeństwa dla ubogiej młodzieży akademickiej w dniu rozpoczęcia „Tygodnia“ wskazywaliśmy na to, że zagranicą, na przykład we Francji tego rodzaju akcję prowadzi się przez cały rok, że coraz to w nowej wypływa ona formie. Nie dziw więc, że i u nas młodzież zachecona przyjaznem przyjęciem jej imprez, a z drugiej strony powodowana imperatywem potrzeby materjalnej, nie ustaje w pomysłach dalszych imprez, któreby dostarczyły publiczności zabawy, a kasom samopomocy akademickiej funduszów. W programie przedłużonego Tygodnia, które nasi Czytelnicy znajdą na innem miejscu w „Gazecie Porannej“ są wymienione rodzaje tych imprez, bardzo pociągających bezwątpienia. Również loterja akademicka trwa dalej, bo wiele jeszcze bardzo pięknych i cennych fantów czeka na wylosowanie.

A zatem niechaj w tym drugim z rzędu Tygodniu Akademika nie słabnie impuls społeczeństwa w poparciu całej akcji, niechaj społeczeństwo bierze udział w turniejach, dancingach, koncertach, loterji, niechaj się bawi, niech wygrywa, a równocześnie niech sprawi, aby prąd ofiar wpływających do kas instytucyj komitetu pomocy dla Akademika był jak najbardziej rączy, jak najbardziej obfity. A łącząc swój udział z akcją komitetu pamiętajmy na słowa wieszcza Krasińskiego: „I tyle tęcz zapalisz na twem niebie, Ileś za młodu słońca wchłonął w siebie“.

Jeśli chcemy, aby to pokolenie, które przyjdzie po nas, umiało na niebie naszego bytu narodowego i państwowego zapalić tęcze lepszej przyszłości, to musimy dziś naszem staraniem rozproszyć z nad głów tych młodych chmury niedoli i niedostatku, musimy ogrzać ich jeżeli nie słońcem dobrobytu, to przynajmniej słońcem naszej miłości i ofiarnych starań o polepszenie ich bytu.

Chamberlain pije na zdrowie Niemiec

a Niemcy odpowiadają grubjaństwem..

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. listopada. (Z). Z Berlina donoszą: Prasa niemiecka specjalnie prawicowa, z niezadowoleniem omawia ostatnią mowę Chamberlaina. Wychylenie wspólnego toastu z przedstawicielem Niemiec było zagraniem na uczuciowości Niemiec. **Niemcy jednak poznały się na tym manewrze angielskiego dyplomaty i nie pójdą na lep pięknych słów.** Chamberlain tym sposobem chciał odwrócić uwagę Niemiec od realnych koncesji i ustępstw tak ważnych dla Rzeszy, oraz pozyskać dla siebie opinję publiczną w Niemczech. „Kreuzzeitung“ nazywa ostatnie przemówienie Chamberlaina w stosunku do Niemiec **polowaniem na naiwnych.**

Skazanie policjantów wileńskich.

Epilog głośnej afery korupcyjnej.

Wilno, 11. listopada. (Tel. G. P.). Dziś ogłoszono wyrok, skazujący Jana Szolca, b. komisarza na 2 lata i 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem 10 mies. aresztu prewencyjnego, Józefa Rymkiewicza, starszego przodownika na 1 rok więzienia, Adolfa Kułakowskiego, b. st. przodownika na 1 rok więzienia, Izaka Schneidra na 5 miesięcy więzienia, Anatola Pawłowicza, b. kierownika urzędu śledczego m. Wilna na 2 tygodnie aresztu. Oskarżonych Tołpycho, b. podinsp. P. P. i przodownika Tomkowicza uwolniono.

Koronacja króla Aleksandra.

Belgrad, 11 listopada. (Tel. G. P.) Półurzędowa „Vreme“ donosi, że odpowiedzialne koła polityczne omawiają w formie coraz konkretniejszej sprawę zamierzonej na wiosnę koronacji króla Aleksandra, po której król odbyłby szereg oficjalnych wizyt w stolicach zachodniej Europy i państw Małej Ententy.

DEKOROWANI ORDEREM „POLONIA RESTITUTA“.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11. listopada. (Z). Dziś nastąpi ogłoszenie listy osób, które otrzymały odznakę orderu Odrodzonej Polski. M. i. zostali udekorowani dr. **Bader,** dyrektor departamentu politycznego, gen. **Malczewski,** prof. **Niewiadomski,** dr. Henryk **Kolischer** i Marjan **Swolkien,** naczelnik policji politycznej.

PODRÓŻE MIN. BENESZA.

Praga, 11 listopada. (Tel. G. P.) Dr. Benesz wyjedzie 28 bm. z Paryża do Londynu, celem położenia swego podpisu na układach zawartych w Locarno. Z Londynu pojedzie do Genewy, aby wziąć udział w sesji Rady Ligi Narodów, która rozpoczyna się 8 grudnia br.

Choroba ministra Żychlińskiego.

Warszawa, 11 listopada. (Tel. G. P.) Dnia 10 bm. **zaniemógł minister sprawiedliwości p. Żychliński.** W czasie choroby, która przypuszczalnie potrwa kilka dni, zastąpi p. ministra podsekretarz stanu p. Juljan **Siennicki.**

WYGRANE LOTERJI KLASOWEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. listopada. (Z). Drugie ciągnienie II. klasowej loterji państwowej: Wygrana 30 tys zł. padła na nr. 16698, 5.000 zł. na nr. 20988, 2 tys. zł. na nr. 35130, 1000 zł. na nr. 30849.

24 TYS. TELEGRAMÓW.

Rzym, 11. listopada. (Tel. G. P.). Dzienniki włoskie donoszą, że Mussolini otrzymał z okazji uniknięcia zamachu 24.000 telegramów z życzeniami z kraju i zagranicy.

DWUMINUTOWE MILCZENIE W ANGLJI UCZCIŁO NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA.

Londyn, 11 listopada. (Tel. G. P.) Dziś w siódmą rocznicę zawieszenia broni zarządzono w całem imperjum dwuminutowe milczenie, wyznaczone na godz. 11. Król Jerzy, któremu towarzyszyło trzech jego synów, złożył na kilka minut przed godz. 11 wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W uroczystości w opactwie westminsterskiem wzięli udział wszyscy członkowie rządu, z Baldwinem na czele.

PRZESILENIE RZĄDOWE W HOLANDJI.

Haga, 11 listopada. (Tel. G. P.) Druga izba 52 głosami przeciw 42 uchwaliła **zniesienie poselstwa przy Watykanie.** W następstwie tego czterej ministrowie partji katolickiej podali się do dymisji. W **ten sposób kryzys gabinetowy** został otwarty.

ABD-EL-KRIM PERTRAKTUJE.

Paryż, 11. listopada. (Tel. G. P.). „Matin“ donosi z Fezu, że Abd-el-Krim wysyła w dalszym ciągu do Fezu szereg osób, które jednak nie mają charakteru oficjalnego.

UCHODŹCY Z SYRJI NA GRANICY PALESTYNY.

Londyn, 11 listopada. (Tel. G. P.) W związku ze zbliżającą się do granic Palestyny linją walk, wielkie tłumy uchodźców z okolic objętych powstaniem usiłują przedostać się do Palestyny. Władze angielskie zamknęły jednak ściśle granice dla uchodźców, których wielkie obozy powstały na linji granicznej.

ZŁOTA RÓŻA DLA KRÓLOWEJ BELGIJSKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 11. listopada. (Z). Z Brukseli donoszą: Papież zamierza wręczyć królowej belgijskiej złotą różę z okazji srebrnego wesela królewskiej pary belgijskiej. Złota róża jest **najwyższem odznaczeniem katolickiego Kościoła,** udzielanem katolickim księżniczkom.

ROENTGENIZOWANIE MUMJI TUTANKHAMENA.

Londyn, 11 listopada. (Tel. G. P.) Mumja faraona Tutankhamena zostanie dziś poddana szczegółowemu badaniu za pomocą promieni Röntgena.

P. Głąbiński wystąpił przeciw marsz. Ratajowi

w czasie dyskusji nad pełnomocnictwami dla Rządu.

Prawica urządza hałaśliwą demonstrację.

Warszawa, 11. listopada. (Tel. G. P.). Prezydet Najw. Izby Kontroli podaje do wiadomości Sejmu, że Rząd mimo upływu trzech miesięcy nie nadesłał sprawozdań co do dzierżawy majątku państwowego Olechowce, budowy domów urzędniczych w wojew. wschodnich, oraz budowy pomieszczeń dla KOP. Sprawę tę marszałek odesłał do komisji. Rzeczy te — oświadcza marszałek — nie powinny zalegać w archiwach komisji, gdyż albo krytyka Najw. Izby Kontroli Państw. jest nieuzasadniona, a w takim razie **należy obronić dane ministerstwo, albo też jest słuszna i w takim razie Sejm powinien domagać się z całym naciskiem, aby Najw. Izba Kontroli Państw. otrzymała od rządu potrzebne dokumenty.**

Następnie Izba przystąpiła do dalszej rozprawy nad ustawą o złagodzeniu przesilenia finansowego.

P. Zerbe oświadcza, że jego klub będzie głosował przeciw art. 1 tej ustawy.

P. Socha („Wyzwolenie“) ostro atakuje politykę Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego. W związku z nadużyciami w P. K. O. stawia rezolucję, aby Sejm zmienił swoich reprezentantów w komitecie dyrekcyjnym P. K. O., oraz delegatów w komitecie dyrekcyjnym P. K. O. W końcu stawia wniosek **o przejście nad ustawą do porządku dziennego.** Gdyby zaś ten wniosek upadł, to „Wyzwolenie“ będzie **głosowało za wszelkiemi zwężającemi ustawę poprawkami.**

P. Matakiewicz (kat. lud.) domaga się od rządu większej inicjatywy, oraz uwzględnienia potrzeb włościaństwa.

P. Faustyniak (N. P. R.) oświadcza, że klub jego gotów jest udzielić rządowi upoważnienia.

P. Regula (klub białoruski i ukraiński) wypowiada się przeciw ustawie. P. ks. Ilków zapowiada głosowanie za najdalej idącemi ograniczeniami ustawy.

P. Kowalczuk (Piast) staje **na zasadniczo opornem stanowisku w stosunku do Rządu.**

Następnie zabrał głos premjer **Grabski,** który przedewszystkiem stwierdził, że rząd bynajmniej nie jest skłonny do zaciągania pożyczki na złych warunkach.

Powiedziano dalej — mówił Premjer — że w Banku Gospodarstwa Krajowego jakiś poseł ma nieograniczony kredyt. Najlepiej byłoby publicznie wymienić nazwisko tego posła. Możemy wówczas prosić Kontrolę Państwa, aby sprawę tę zbadała.

Wszystko, co pisma podają o pożyczkach zagranicznych, jest **wyssane z palca.**

Droga do uzdrowienia nie prowadzi przez przerzucenie ciężarów na samorządy. Zagadnienie oszczędności jest tak wielkie, że pomóc nam mogą nie cudze opinje, ale nasza skoncentrowana wola i zjednoczone usiłowania Sejmu i Rządu. Oszczędności wymagają ponadto zmian w ustawodawstwie, nie łatwych do przeprowadzenia. Rząd nie uchyla się od rozpatrzenia tych wielkich zagadnień, lecz jednocześnie prosi o zdecydowane stanowisko co do tej ustawy, poza którą są jeszcze dwie ustawy sanacyjne, wniesione do Sejmu 6. październ. a dotychczas nie załatwione.

Wniosek formalny p. Wichlińskiego o zamknięcie dyskusji został przyjęty.

Przystąpiono do głosowania nad drugim wnioskiem p. Gruszki o odroczenie dalszej dyskusji szczegółowej do czasu ukończenia obrad komisji nad dwoma pozostałymi projektami sanacyjnymi. Marszałek zaprosił do prezydjum p. Niedbalskiego jako sekretarza, aby zajął miejsce sekretarza p. Sołtyka. Na skutek tego zarządzenia na ławach prawicy powstała

gwałtowna wrzawa, połączona ze stukaniem w pulpity. Marszałek kilkakrotnie przywoływał do porządku szereg posłów z prawicy i oświadczył, że zarządzeniem swojem bynajmniej nie wyraził votum nieufności sekretarzowi p. Sołtykowi, lecz uczynił tylko zadość dotychczasowemu prawu zwyczajowemu. W rezultacie wniosek p. Gruszki odrzucono.

Zabrał głos p. Głąbiński, domagając się zwołania konwentu seniorów dla rozpatrzenia tej sprawy, gdyż w przeciwnym razie musiałby oświadczyć, że do marszałka nie ma zaufania. Na życzenie p. Głąbińskiego p. Marszałek przerwał posiedzenie, aby zwołać konwent seniorów. Równocześnie jednak prosił p. Głąbińskiego, aby stwierdził, czy ma traktować jego oświadczenie jako formalny wniosek o wyrażenie votum nieufności marszałkowi. P. Głąbiński w odpowiedzi z miejsca oświadczył: **formalnie wniosku nie postawiłem.**

Po przerwie, w czasie której obradował konwent seniorów, marszałek oświadczył, że do swego poprzedniego oświadczenia nie mógłby dodać nic więcej.

Wniosku o odrzucenie całej ustawy marszałek nie poddał pod głosowanie, jako zgłoszonego w tarakcie drugiego czytania.

Następne posiedzenie jutro.

---

†

Dr. MICHAŁ WIKTOR

lekarz

zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 1. listopada 1925 r., przeżywszy lat 56.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 12. listopada 1925 r. o godz. 2 giej popołudniu z domu żałoby plac Akademicki 1 na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Kolegów Zmarłego w smutku pogrążeni

Żona, Córka i Rodzina.

„W Polsce wprowadza się bolszewizm“

Ostry artykuł p. Witosa.

Warszawa, 11 listopada. (Tel. G. P.) Poseł Witos ogłasza w „Echu Warsz.“ artykuł pt.: „Z programem, czy bez programu“. Stronnictwa rządowe — pisze p. Witos — zarzucają Piastowi, że niema programu. Opozycja niema obowiązku przygotowywania programu rządowi, który uważa za szkodliwy dla Państwa. **Opozycja winna mieć program dla siebie.** Opozycja „Piasta“ jest opozycją zasadniczą, wychodzącą z założenia, że rząd obecny nie jest w stanie nic zrobić dla uzdrowienia stosunków w kraju. Ściśle biorąc **rząd obecny niema żadnego planu sanacyjnego** i jedynie gorączkowo rozbija na wszystkie strony za pożyczkami. W Polsce kapitalizm istnieje tylko w teorji, w praktyce zaś **przeprowadzany jest bolszewizm,** pod różnymi pięknymi płaszczykami“.

Mussolini przybędzie do Londynu.

Paryż, 11. listopada. (Tel. G. P.) Ambasador włoski wręczył wczoraj Briandowi pismo Mussolini'ego, w którem te dziękuje za depeszę, przesłaną przez Brianda z okazji zawarcia paktu w Locarno. Mussolini zaznaczył przytem, że on i rząd włoski są dumni, że współpracowali w dojściu do skutku tego aktu. W końcu Mussolini dodaje, że zamierza wyjechać do Londynu, aby wziąć udział w podpisaniu paktu.

Stosunek obecny Sowietów do Rumunji.

Charakterystyczny komunikat bolszewicki.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 11. listopada. Z Moskwy donoszą: W odpowiedzi na przemówienie rumuńskiego ministra spraw zagran. Duki w sprawie stosunków sowiecko-rumuńskich ogłosił rząd moskiewski półoficjalny komunikat następującej treści:

Stosunek Sowietów do Rumunji pozostaje bez zmiany. Rząd sowiecki nie ma zamiaru uznać Rumunji w obecnych jej granicach oraz nadal żąda przeprowadzenia plebiscytu w Bessarabji. Pogłoski o tem, że Rumunja rzekomo prowadzi tajne rokowania z Sowietami, nie odpowiadają rzeczywistości. (Pogłoski te — jak wiadomo — szczególnie lansowała prasa krakowska, zaznaczając, że pośrednictwo w tych tajnych rokowaniach rzekomo miała podjąć Polska (?) W dalszym ciągu komunikat sowiecki zaznacza, że rząd sowiecki odrzuca wszelkie pośrednictwo w pertraktacjach z Rumunją“.

Wobec oświadczenia się tego komunikatu w kołach dyplomatycznych sądzą, że uznanie w niedalekiej przyszłości prawny B[illegible] Bessarabji znów powróciło na ma[illegible] twórczy tory.

Odpowiedź niemiecka

Paryż, 11. listopada. (Tel. G. P.) Tutejszy ambasador niemiecki wręczył dziś Briandowi odpowiedź na ostatnią notę konferencji ambasadorów. Ta ostatnia będzie badała odpowiedź niemiecką na swojem posiedzeniu poniedziałkowem.

Ku chwale Brianda i Chamberlaina.

Fety i bankiety w Londynie zaczną się 20. bm.

Londyn, 11. listopada. (Tel. G. P.). Na dzień 13. listopada wyznaczona została w Izbie gmin wielka dyskusja w sprawie układu locarneńskiego. Tylko Mac Donald wygłosi kilka krytycznych uwag. 20. listopada przewódcy stronnictw zaproszą Chamberlaina na bankiet celem uczczenia jego zasług. 1. grudnia odbędzie się uroczyste podpisanie traktatu. Przyjęcie, w którem weźmie udział 50 osób, będzie miało wszelkie cechy bankietu państwowego. Nastąpi w pałacu Buckingham raut na 1000 osób, wieczorem zaś wyda rząd angielski obiad.

—o—

ULGI W STREFIE OKUPOWANEJ.

Londyn, 11. listopada. (Tel. G. P.) Reuter dowiaduje się, że aljanci zgodzili się na wprowadzenie pewnych ulg w strefie okupowanej i ze względu na zapewnienia dane przez Niemców w sprawie rozbrojenia, ewakuacja Kolonji rozpocznie się ewentualnie w grudniu.

—o—

RAKOWSKI U SKIRMUNTA.

Londyn, 11. listopada, (Tel. G. P.) Rakowski, opuszczający Londyn, złożył pożegnalną wizytę ministrowi Skirmuntowi. Wizyta trwała prawie godzinę.

—o—

OWACJE NA CZEŚĆ POLSKI.

Paryż, 11. listopada. (Tel. G. P.). Na zakończenie zjazdu Związku tow. przysposobienia wojskowego wydany został bankiet. Przewodniczył w zast. Painlevego komisarz Banazet, który wniósł w ręce ambasadora Chłapowskiego toast na cześć Polski. Wywołało to wielką owację na cześć Polski.

—o—

Z OBURZENIA ZOSTALI FASZYSTAMI.

Rzym, 11 listopada. (Tel. G. P.) Ambasador włoski z Paryża oraz kilku urzędników ambasady chcąc zamanifestować głębokie oburzenie z powodu spisku na życie Mussolini'ego zgłosili swój akces do związku faszystowskiego.

—o—

„UBOLEWANIE“ JUGOSŁAWJI.

Rzym, 11. listopada. (eTl. G. P.) Poseł jugosłowiański Antonovic wyraził osobiście Mussolini'emu żywe ubolewanie rządu jugosłowiańskiego z powodu manifestacji antywłoskich, które miały miejsce w szeregu miast Jugosławji.

—o—

Wiadomości telefoniczne.

Ruch lotniczy Warszawa — Wiedeń. (Z) Onegdaj wyjechał do Pragi z ramienia Min. kolei dyrektor departamentu Moskwa, celem przeprowadzenia umów, dotyczących uregulowania ruchu lotniczego ponad terytorjum Czechosłowacji. Chodzi mianowicie o uregulowanie linji powietrznej Warszawa — Kraków — Wiedeń.

(Z) **Dzisiejsze posiedzenie Rady Min.** nie doszło do skutku, ponieważ Premjer zajęty w Sejmie. Posiedzenie odbędzie się z końcem bież. tygodnia.

(Z) **Min. Skrzyński** przyjął dziś posła niemieckiego Rauschera w sprawie traktatu handlowego.

(Z) **Rada komisarzy ludowych** w Moskwie zatwierdziła umowę Towarzystwa polsko - rosyjskiego „Polros“. Towarzystwo ma na celu wzmożenie stosunków handlowych polsko - rosyjskich.

Z opery.

Występ Piotra Raiczewa w „Traviacie“.

Lwów 12. listopada

Rzewna, pełna dystynkcji a porywająca swym podkładem uczucia kantylena i doskonała, odznaczająca się chwilami niezwykłą siłą dramatyczną gra sceniczna złożyły się ponownie na znakomitą kreację operową Piotra Raiczewa. Czarujący jego Alfred de Germont w „Traviacie“ wywołał onegdaj mnóstwo zachwytów i oklasków w audytorjum i śmiało zaznaczyć można i tym razem poważne i potęgujące się — od aktu do aktu — sukcesy tego wybornego śpiewaka. Momentem ujemnie działającym w tym szeregu popisów wokalnych, niezawodnie jedynym, nazwać by można cokolwiek niefortunne zakończenie partji Alfreda w I. akcie z rażącym i niedociągniętym wysokim tonem, który osłabił niepotrzebnie tyle wrażeń dodatnich. Wspaniały współudział artysty w następnych odsłonach zatarł szczęśliwie te wspomnienia. Partję Violetty Valery powierzono po raz pierwszy p. Sydonji Rotowskiej, która wywiązała się z zadania przerastającego siły nawet najbardziej uzdolnionych śpiewaczek początkujących chwilami bez zarzutu. Popis imponujących słuchaczom a śmiało atakowanych wysokich i najwyższych tonów i artystyczne miejscami prowadzenie kantyleny łączyły się w tej przeważnie udatnej interpretacji z koloraturą niedostatecznie jeszcze przejrzystą, która popisów tych trudnych, jak w I. akcie, — że tak powiem koncertowych — nie może jeszcze pokonać należycie. W sprawę wmieszała się też niezawodnie nieodłączna od pierwszej kreacji Violetty „trema“, której może przypisać należy wiejący z ujęcia scenicznego tej postaci chłód i brak serdeczniejszego przejęcia się rolą. Wykonanie wokalne wykazywało w następnych odsłonach ustawiczne „crescendo“ sukcesów aż do sceny śmierci, którą również powinnaby uprawdopodobnić pełniejsza wyrazu gra sceniczna.

W całości odniosła suma plusów zwycięstwo nad minusami, a publiczność nie szczędziła pięknemu głosowi i rzetelnym chęciom p. Rotowskiej życzliwych i gromkich oklasków.

Partja Germonta (ojca) znalazła świetnego wykonawcę. Przepyszny głos p. Fr. Schütza, artystyczna kantylena i dobra gra sceniczna zjednały utalentowanemu artyście sporo oklasków. Inne partje pozostały w niezmienionej i nienagannej obsadzie.

Do artystycznego poziomu całości, pod kierownictwem p. I. Lehrera udatnej, przyczyniło się też solo skrzypcowe przed IV. aktem, pięknie odegrane przez p. F. Horowitza.

Udział publiczności był liczny.

Fr. Neuhauser.

—o—

Napad bandycki w pow. żółkiewskim.

Lwów 12. listopada.

(—). Przedwczoraj na drodze w pobliżu Turynki, pow. Żółkiew, na jadącego furą Natana Friedora z Turynki w towarzystwie woźnicy, dokonano **napadu rabunkowego,** podczas którego został on postrzelony.

Rannego Friedora odwieziono do szpitala, zaś za sprawcami napadu wszczęto poszukiwania.

Tydzień Akademika.

Lwów, 12 listopada.

KONCERT CHÓRÓW AKADEMICKICH.

Koncert chórów akad. odbędzie się w piątek 13 bm. w sali Tow. Muzycznego (kino Apollo) o godz. 20 (8-ma wiecz.). Bilety w przedsprzedaży w składzie nut WP. Seyfarta ul. Akademicka), w dniu zaś koncertu przy kasie od godz. 18 (6-tej wieczór). Artystyczne kierownictwo objęli łaskawie PP. dr. **A. Sołtys** i dyr. **J. Leszczyński,** a współudział P. Felicji Miskyówny, chlubnie znanej artystki-śpiewaczki. przy akompanjamencie p. A. Harasowskiego, uczyni ten koncert prawdziwą biesiadą artystyczną.

DANCING W KASYNIE OFICERSKIEM.

W niedzielę 15 bm. urządza Komitet dancing w salach Kasyna Oficerskiego, z nadzwyczaj bogatym repertuarem tanecznym, pod kierownictwem pierwszorzędnych aranżerów i przy dźwiękach najdoborowszej kapeli wojskowej. Bufet obfity, smaczny i tani, a wreszcie wiele różnych niespodzianek zgromadzi zapewne tłumy młodzieży, oraz starszych, szukających w miłej atmosferze towarzyskiej zapomnienia szarych kłopotów życia codziennego.

PRZEDŁUŻENIE LOTERJI AKADEMICKIEJ.

Sprzedaż losów loterji Tygodnia Akademika odbywa się w dalszym ciągu codziennie przy stolikach na rogach ulic i placach publicznych. Cena losu 50 gr. — stosunek pełnych do pustych, jak 1:5. Wygrane fanty wydaje się codziennie w lokalu loterji przy ul. Romanowicza 13, parter. Efektowną wystawę fantów loteryjnych oglądać można cały dzień w namiocie wystawowym na pl. Akademickim.

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU PIŁKARSKIEGO.

Zakończenie turnieju o nagrodę wędrowną, ufundowaną przez Komitet Tygodnia Akademika stanowić będą zawody finałowe między zwycięzcami dotychczasowych rozgrywek t. j. „Politechnika — Weterynarja“, w sobotę 14 bm. na boisku Cytadela 19 pp. Początek o godz. 14 min. 30. Po zawodach uroczyste wręczenie nagrody ostatecznym zwycięzcom. PP. gracze Politechniki i Weterynarji proszeni są o bezwzględne stawienie się w szatni na boisku Cytadela w sobotę o godz. 14 z własnymi bucikami i ochraniaczami.

Zagadkowy defraudant ze Lwowa ujęty został w Czerniowcach.

(Od naszego korespondenta.)

Czerniowce, w listopadzie.

Przed kilku tygodniami jakiś osobnik, mianujący się Vasile Vlad, złożył podanie w policji o wydanie dowodu identyczności. W toku dochodzeń wykazało się, że człowiek tego nazwiska jest znany, ale rysopis jego nie zgadza się z przedłożoną przez rzekomego Vlada fotografją. Wreszcie wykryto, że brat Vlada sprzedał jego dokumenty jakiemuś nieznajomemu za 1000 lei.

Wobec tych danych, nieznajomego aresztowano. Wzięty w obroty zeznał, że się nazywa Michał Malisz i uciekł z Polski przed wojskiem. Gdy nie dano wiary tym zeznaniom, wreszcie „puścił farbę“ i przyznał się, że prawdziwe jego nazwisko jest **Józef Bieloch,** pochodzi ze Lwowa, gdzie będąc zajęty u pewnej firmy, sprzeniewierzył 300 złotych i uciekł do Rumunji. Bieloch odpowie za nieprawne przekroczenie granicy. Równocześnie policja czerniowiecka zwróciła się do Lwowa o informacje, w przypuszczeniu, że chodzi tu o przestępcę w „grubszym“ stylu.

Awanturnicza rozwódka fałszuje podpis Poincare'go.

Uwiedzenie podlotka. — Perspektywa olbrzymiego spadku.

Paryż, w listopadzie.

Pani Janina Veyries, przystojna rozwódka w Paryżu, jest pomimo 40 wiosen bardzo ponętną osobą. Przez czas dłuższy mieszkała przy rodzinie Gauthier, której przedstawiła się jako wnuczka Poincarego, czekająca na schedę

2 miljonów franków.

Niewiadomo, czy osobista uroda czy perspektywą dwu miljonów tak oczarowała 15-letnią córkę swych gospodarzy, że ta pewnego dnia

uciekła z panią Janiną.

Rodzice zaalarmowali policję. Podlotek powrócił na łono rodzinne, ponieważ jednak zeznała, iż zupełnie dobrowolnie dotrzymywała towarzystwa swej przyjaciółce, przeto panią Janinę pozostawiła policja w spokoju.

Rozwódka poznała się tymczasem z rentjerką, p. Dubiot i uzyskała od niej

pożyczkę 15.000 fr.

na koszt procesu o ów miljonowy spadek. Wydała jej weksel na 20 000 franków, podpisany przez ...Poicarego, swego rzekomego dziadka. Po pewnym czasie rentjerka, tknięta niedobrem przeczuciem, zwróciła się do policji. Ta odszukała panią Janinę, która już zdążyła złowić w swe sidła pewnego

bogatego Szweda.

Aresztowana przyznała się do sfałszowania podpisu Poincarego, którego wogóle nigdy nie widziała i powędrowała do kozy.

Przykra przygoda dyrektora banku z Małopolski.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 11. listopada. (Z)

Przybyłemu do Warszawy dyrektorowi jednego z banków małopolskich wpadła bardzo w oko pewna młoda osóbka, z którą poznał się na dworcu głównym. Od słowa do słowa udano się do domu przy ul. Widok, gdzie panuje osławiona Jadwiga Bittnerowa, właścicielka domu schadzek, będącego zamaskowaną jaskinią złodziejską. Po wyjściu z tego domu zauważył z przerażeniem Małopolanin, że skradziono mu 1000 dolarów gotówką. Zawiadomiony o tem komisarjat wszczął energiczne dochodzenia i aresztował „panienkę“. Bittnerowa zbiegła, pieniędzy dotychczas nie znaleziono.

Szczyt sensacji w procesie Steigera

Swiadek Loedlowa z Wiednia stanowczo określa Steigera jako zamachowca.

Wstrzasajace wrażenie zeznań na publiczności.

(Dwudziesty trzeci dzień rozprawy).

Lwów, 12 listopada.

Niespodzianką dla publiczności było wczorajsze przesłuchanie świadka **Wiktorji Loedlowej,** sprowadzonej przez sąd z Wiednia.

Rozprawę otwarto o godz. 9.40. Przewodniczący wzywa świadka **Wiktorję Loedlową.** Wśród olbrzymiego zainteresowania wchodzi na salę starsza kobieta w żałobie. Przewodniczący odbiera od niej generalja, z których dowiadujemy się, że Loedlowa urodzona jest we Lwowie, ma lat 53, wyznania rzym. kat., jest żoną spensjowanego maszynisty kolejowego i mieszka od r. 1914 w Wiedniu XII. Tannbruckgasse 12. Po zaprzysiężeniu zeznaje co następuje:

— W owym czasie 5. września byłam w przejeździe we Lwowie. Przyjechałam do Lwowa z Wiednia 4-go września we czwartek, 6. września wyjechałam do Krakowa, a stąd do Wiednia. W Wiedniu **mieszkam stale od r. 1914,** wraz z mężem. W czasie pobytu we Lwowie mieszkałam u szwagra Karola Kroeblera **przy ul. Potockiego 47.** Jestem ciągle obywatelką polską.

Stałam na rogu ul. Legjonów i Kopernika.

Przewodniczący: W jaki sposób pani tam się dostała?

Świadek: Udałam się tam z bratem, **Marjanem Waruszyńskim,** maszynistą kolejowym w Stryju, ażeby przyjrzeć się orszakowi p. Prezydenta.

Przewodniczący: Która godzina była wówczas, gdy państwo tam przyszli?

Mężczyzna w jasnym płaszczu.

Świadek: Mogła być godz. 1.30, bo wyszliśmy razem z Dyrekcji kolei przed godz. 1, potem byliśmy **na obiedzie u Naftuły.** Wychodząc od Naftuły zauważyłam, że była godz. 1. Spieszyliśmy, aby zająć dobre miejsce. Staliśmy tam może godzinę. Ludzi zbierało się coraz więcej. Obok mnie stał **mężczyzna w jasnym płaszczu, zdaje się w gumowym, trzymał prawą rękę w zanadrzu poza klapą płaszcza.**

Przewodniczący: Gdzie stał ten mężczyzna?

Świadek: Z mojej lewej strony, tuż obok mnie.

Przewodniczący: Czy była wolna przestrzeń pomiędzy nim i panią?

Świadek: Nie, stał przy mnie. Nie zwracałam na niego uwagi. Gdy orszak podjeżdżał, ludzie się skupili i nagle **usłyszałam szelest rozwijającego się papieru.**

Przewodniczący: Gdzie znajdował się wtedy powóz p. Prezydenta?

Świadek: Na rogu ulicy Kopernika. Rzutu bomby nie widziałam. Widziałam jedynie u niego w ręku pakiet, owinięty w papier.

Przewodniczący: Jakiego koloru był ten papier?

Świadek: Biały, zdaje się, **gazetowy.**

Przewodniczący: Jak wielki był ten przedmiot?

Świadek: Miał może **20 cm. długości, był okrągły jak puszka lub rulon, grubość mogła być 10 cm. może 15 cm.**

Przewodniczący: Czy widziała pani, jak wyrzucił?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Jaki ruch wykonał?

Świadek: Taki (świadek demonstruje ruch ręką). Ja tak szczegółowo nie przypatrywałam się mu. Przypominam sobie, że przedmiot był na krzyż przewiązany sznurkiem. W pierwszej chwili myślałam, że to **rakieta dla owacji na cześć p. Prezydenta.**

„Bój się Boga, uciekajmy!“

Przewodniczący: Czy widziała pani lot przedmiotu?

Świadek: Tak, bardzo wyraźnie. Leciał nie wysoko, może na wysokości człowieka.

Przewodniczący: Gdzie upadł ten przedmiot?

Świadek: Tuż koło tylnego koła powozu p. Prezydenta.

Przewodniczący: Z której strony powozu?

Świadek: Z prawej, tj. z tej strony, **gdzie ja stałam.** W locie wydobywał się **dym, po upadku zapalił się.** Koń jakiegoś żołnierza stanął dęba. Gdy powstał ogień, płomień, brat uchwycił mnie za płaszcz i pociągnął, wołając: **„Bój się Boga, uciekajmy!“** Cofnęliśmy się w głąb ul. Legjonów i skryliśmy się do pierwszej bramy.

Przewodniczący: Co się stało z owym mężczyzną?

Świadek: Zobaczyłam go dopiero w bramie, jak go jakaś pani trzymała za rękę, wołając: **„Ten, ten“.** On mówił do tej pani: **„Ja jestem urzędnikiem, idę do biura“.**

Przewodniczący: Czy to był oskarżony?

Świadek przypatruje się i mówi: Był jasno ubrany. Kapelusz miał zdaje się miękki, jasny.

ŚWIADEK WIKTORJA LOEDLOWA.



„To jest ten sam człowiek!“

Przewodniczący: Czy był w okularach?

Świadek: Tak jest, w rogowej oprawie.

Przewodniczący: Kiedy zauważyła pani **okulary?**

Świadek: Widziałam je wtedy, gdy stał obok mnie na rogu. Takie sa-

me okulary widziałam potem w bramie i takie same widzę teraz.

Przewodniczący: Czy twarz owego mężczyzny zauważyła pani dobrze, tam, na rogu ulicy Kopernika? Może pani zatarło się w pamięci?

Świadek: To jest ten sam człowiek, ten sam wzrost.

Przewodniczący: Czy był tak barczysty?

Świadek: Tak.

Konfrontacja.

Przewodniczący każe oskarżonemu ubrać się w płaszcz i kapelusz i stanąć obok świadka. Świadek przypatruje się.

Świadek: Kapelusz nie pamiętam, czy ten sam. Wzrost ten sam, kolor płaszcza ten sam.

Przewodniczący: Jak była ręka za klapą?

Świadek wkłada rękę oskarżonego za klapę, rozpinając mu górny guzik płaszcza.

Przewodniczący: Czy wykonując ruch w zanadrze, nie trącił pani?

Świadek: Nie.

Przewodniczący ustawia świadka obok oskarżonego; świadek demonstruje ruch wykonany przy wyrzucaniu bomby.

Przewodniczący: Czy po wyrzucie bomby nie zwracała pani uwagi na nieznajomego?

„To ten jest, proszę go aresztować!“

Świadek: Nie, patrzałam za bombą. Zobaczyłam go **dopiero w sieniach bramy. Po rzucie stał kilka sekund, widziałam to dobrze, bo gdy usłyszałem słowo „bomba“, odwróciłam się. On wtedy rzucił się do ucieczki, za nim jakaś pani wołała: „Ten, ten!“.**

Przewodniczący: Czy przestrzeń przed uciekającym była wolna?

Świadek: Tak, ludzi nie było. Pani owa biegła tuż za nim. Potem straciłam go z oczu i **spostrzegłam go dopiero w bramie.**

W sieni było pełno ludzi, mężczyzn i kobiet. Pani owa **trzymała oskarżonego obiema rękami za lewe przedramię.** Scenę tę obserwowałam w środku sieni. Potem podszedł policjant pieszy i ona do niego powiedziała: **„Ten, ten rzucił tę bombę!“. Ja także powiedziałam wtedy: „To ten jest, proszę go aresztować!“.** U wejścia do bramy stał wtedy konny policjant.

Przewodniczący: Czy zeszedł z konia?

Świadek: Nie, stał na koniu. Oskarżony w chwili aresztowania go, powiedział do posterunkowego: **„Ja nie, ja jestem urzędnikiem, ja idę do biura“.**

Przewodniczący: Kogo jeszcze zauważyła pani w bramie?

Świadek: Było kilku mężczyzn cywilnych i kilku policjantów.

Przewodniczący: Czy pani nikt nie zapytywał, co pani widziała?

Świadek: Nikt. Przy legitymowaniu oskarżonego powiedziałam: **„Czy ma legitymację, czy niema, on jest sprawcą, proszę go aresztować!“.**

Jak się zgłosiła.

Przewodniczący: Na policji pani nie była?

Świadek: Nie. Na drugi dzień pojechałam do Krakowa. Potem do Wiednia przysłał mi brat wycinki z „Krakowskiego Kurjera Illustrowanego“ i z nich dowiedziałam się, że sprawca był pod sądem, ale z powodu braku świadków został uwolniony.

Przez styczeń, luty i połowę marca byłam chora i nie wychodziłam z domu. Wycinki z gazety dostałam jeszcze przed chorobą, w zimie. Po wyzdrowieniu poszłam do poselstwa.

Przewodniczący: Co panią spowodowało do zgłoszenia się?

Świadek: Jestem Polką i przeczytawszy w gazecie, że jest taka niesprawiedliwość, zgłosiłam się na świadka. Przedtem nie zgłosiłam się, bo brat mi **odradzał jeszcze w sieniach** i ja myślałam, że jest dużo świadków. Potem dowiedziałam się, że sprawa jest niewyjaśniona i poszłam do poselstwa.

Od Annasza do Kaifasza...

Przewodniczący: Czy robiła to pani z wiedzą męża?

Świadek: Bez wiedzy męża. W poselstwie byłam w kwietniu lub w maju. Zgłosiłam się tam do znajomego mojego, **b. pułkownika austrjackiego Wiszka, który jest urzędnikiem w poselstwie. Powiedziałam mu o wszystkiem, a on kazał mi pójść do innej kancelarji na 2-gie piętro.** Tam odesłano mnie znowu **do innej kancelarji.** W końcu informowałam się **u woźnego poselstwa,** gdzie mam się zwrócić. On skierował **mnie do p. Bergera.**

Poszłam do innego urzędnika, którego mi potem wskazał woźny. Ten pan urzędnik **poszedł do drugiego pokoju, zdaje się do zastępcy posła i wróciwszy, kazał mi przyjść innym razem.** Ja zdawałam sobie sprawę, że oni mnie posyłali **od Annasza do Kaifasza** i zirytowało mnie to silnie.

„Niech pani przyjdzie innym razem“.

Przewodniczący: Co pani powiedziała owemu urzędnikowi?

Świadek: Powiedziałam mu, że byłam świadkiem zamachu i widziałam sprawcę. On wysłuchał mnie i poszedł do drugiego pokoju na prawo, poczem wrócił i powiedział do mnie: **„Niech pani przyjdzie innym razem“.**

Przewodniczący: Daleko pani mieszka od poselstwa?

Świadek: Tak, dosyć.

O godz. 12.30 zarządził przewodniczący przerwę.

U OO. Zmartwychwstańców.

Po przerwie, świadek **Wiktorja Loedlowa** zeznaje w dalszym ciągu:

Przewodniczący: Czy Pani po pierwszem zgłoszeniu się do poselstwa już więcej się tam nie zgłaszała

Świadek: Nie.

Przewodniczący: Więc sama Pani do poselstwa już się powtórnie nie zgłaszała:

Świadek: Nie. **Powiedziałam jedynie ks. Gęborowskiemu wszystko w rozmównicy kościoła Zmartwychwstańców,** który radził mi udać się powtórnie do poselstwa. Nie chciałam jednak iść sama. Wobec tego **ks. Gęborowski poszedł osobiście do poselstwa,** a gdy wrócił, polecił mi **zgłosić się tam u p. Łazowskiego.**

Przewodniczący: Czy Pani bezpośrednio potem poszła do poselstwa?

Świadek: Tak. To wszystko działo się w październiku.

Przewodniczący: Co spowodowało Panią, że Pani o tem wszystkiem opowiedziała?

Świadek: Byłam raz w rozmównicy kościoła OO. Zmartwychwstańców, do którego robię drobne upominki, gdyż to jest bardzo biedny kościół i **spotkałam tam jakiegoś hrabiego oraz księdza Gęborowskiego.** Wtedy to opowiedziałam im, **że jako naoczny świadek udałam się do poselstwa polskiego, chcąc złożyć zeznanie, ale mnie tam odprawiono z niczem.** Opowiadałam wtedy księdzu wszystko **ze szczegółami.**

Od woźnego do hr. Romera.

Po raz drugi poszłam do poselstwa za radą księdza Gęborowskiego, który mnie skierował do p. Łazowskiego. Niestety, przyszedłszy tam dowiedziałam się, że p. Łazowski już wyjechał na urlop. Wobec tego ksiądz **poszedł ponownie do poselstwa,** a następnie poinformował mnie, żebym udała się do woźnego w poselstwie, **który zaprowadzi mnie do hr. Romera.** Poszłam więc **po raz trzeci,** ale pomimo długiego oczekiwania **nie mogłam się doczekać audjencji u hr. Romera.** Wobec tego poszłam do poselstwa jeszcze raz po upływie 3-ch dni — **wtedy to dopiero przyjął mnie hr. Romer i wysłuchawszy, skierował mnie do p. Swolkiena, który spisał ze mną protokół zeznań moich.**

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 13. XI. 1925.

H. M. COLEMAN.

10 000 POCAŁUNKÓW.

Maud Sanders stworzona była jakby do pocałunków. Wszystka młodzież od 15 do 75 lat była zdania, że w zajęciu tem byłaby nader przyjemną partnerką. Ale — niestety — Maud Sanders była nieprzystępną.

Wogóle była ona czarownem wcieleniem zagadkowych przeciwieństw.

Włosy miała naturalnego koloru miedzi i choć kosmetyków używała tylko przed wyjściem na scenę, oblicze jej miało zawsze ten matowy miękki odcień, jaki obserwujemy na wewnętrznych płatkach napwół rozwiniętej róży „la France“. Prześlicznie wykrojone usteczka koloru dojrzałych malin kazały się domyślać bywalcom teatru, że piękna ich właścicielka ma dużo temperamentu i... lekkomyślności.

W życiu prywatnem była wesoła, elegancka i trochę kokietka, co nieraz rozzuchwalało tego lub owego, lecz zawsze w odpowiedzi otrzymywało się uśmieszek ironiczny i widziało dwoje zdziwionych oczu, które pytały jakby:

— Czy można nie znać się na żartach? Ponętne szczęście — było bańką mydlaną.

Zapominano jednak prędko urazy pod wpływem czaru Maud. Bywała w lepszych towarzystwach i zawsze otoczona była kołem wielbicieli. Należał do nich i pan Newman, któremu bogactwo i wesoły charakter, pomimo 50 lat, pozwalały na odgrywanie roli znawcy sztuki i pięknej płci, z wyjątkiem naturalnie tych godzin, które spędzał on w swej olbrzymiej rzeźni nierogacizny.

Dzisiejszego wieczoru panowie rozmawiali z Maud Sanders o miłości na scenie, o pocałunkach, które artystka tak otwarcie demonstruje na scenie przed publicznością. Rozważano stopień szczerości i ciepła tych pieszczot scenicznych.

Maud wzruszyła ramionami mówiła z uśmiechem:

— Nigdy nie myślę o tem i nigdy nie czyni to na mnie najmniejszego wrażenia. Przecież objęcie damy w pół i przyciśnięcie do siebie uważane jest przez wszystkich za czyn bezwarunkowo... poufny, a często i obraźliwy. A w salonie, podczas tańców — rzecz zwykła. Czyż detonuje mnie to, gdy lekarz opukuje mnie, lub każe pokazać język. Albo czy słyszał kto z panów, aby jak najbardziej cnotliwa kobieta czuła się skrępowaną, gdy krawiec lub szewc bierze z niej miarę?

Świetny viveur p. Newman pośpieszył zgodzić się z artystką i wygłosił zdanie, że mimika miłosna i gestykulacja jest li tylko wirtuozostwem mechanicznem. Gdy jednak w rozmowie dalszej Maud Sanders oświadczyła, że wszystko jej jedno, czy całuje partnera swego raz, czy sto razy, p. Newman wyraził powątpiewanie i dodał, że dziesięć tysięcy pocałunków jest chyba ponad siły ludzkie. Miss Maud odrzekła, że jest to zupełnie możliwe i w rezultacie założyła się z p. Newmanem o całą pensję miesięczną, tj. o 400 dolarów, a on o przeciętny swój dochód miesięczny, tj. o 10.000 dolarów, że miss Sanders nie będzie mogła pokonać 10.000 pocałunków w ciągu 10 godzin.

Nie chcąc, aby zakład miał charakter erotyczny, inicjatorowie postanowili, że rozegrany on będzie na najbliższym festiwalu dobroczynnym na przytułek dla przestarzałych koni dorożkarskich. Piękna „całujska“ będzie spełniała swe zadanie w osobnym pawilonie pod kontrolą specjalnego komitetu, a pragnący być świadkami tego widowiska, muszą płacić specjalny datek na cel dobroczynny. Wszyscy obecni mężczyźni wyrazili życzenie być partnerami miss Sanders i nawet warunek p. Newman, ażeby próba 10.000 pocałunków była dokonana z jednym mężczyzną, nie ochłodziła nikogo.

Lecz miss Maud nie przyjęła propozycji.

— Dlaczego? Ależ proszę! Ręczę za swą wytrzymałość! — odzywały się głosy.

— Nie wątpię o niej, ośmielę się wątpić jednak o pańskiej... zimnej krwi. Potrzeba do tego spokoju, a panowie możecie stać się nazbyt... natrętnymi... może was unieść... fantazja. Nie zgadzam się na wybór żadnego z panów. Będę szukała gdzieindziej.

Nazajutrz po próbie miss Maud Sanders zatrzymała kolegę swego Harry Smart i patrząc nań kokieteryjnie, pokazała mu arkusz papieru.

— Co to?

— Ogłoszenie!

Potrzebny jest silny i zręczny młodzieniec z reputacją bez zarzutu, któryby był zdolny i zgodził się pocałować 10.000 razy z rzędu młodą ładną damę.

Gdy Maud opowiedziała, co to znaczy, Harry zawołał:

— Nie pozwolę, abyś się dała całować, publicznie całować!

— Ależ pomyśl, mogę zarobić 10.000 dolarów! Cóż mam robić?

— Czy myślisz, że kocham cię?

— Jestem o tem najmocniej przekonany. Czyż inaczej męczyłbyś mnie tak?

— A czy pomyślałeś o tem, że po pobraniu się naszem dyrekcja zmniejszy nam gażę o połowę?

— Wiesz przecież, że proponowano mi stanowisko dyrektora.

— Ale nie masz pieniędzy na kaucję!

— Hm... Pożyczę!...

— Kto ci pożyczy?... Jeśliby się znalazł taki niemądry kapitalista, to będę nim prawdopodobnie ja. Jeśli „wycałuję“ od

Przewodniczący w tem miejscu przerywa świadkowi i **odczytuje protokół sporządzony w poselstwie polskiem w Wiedniu**, datowany d. 17 października rb., który **potwierdza w zupełności zeznania świadka.**

„Myślałam, że się bezemnie obejdzie!“...

— A co Pani robiła bezpośrednio po zamachu?

Świadek: Pojechaliśmy **do pp. Kreglerów**, gdzie zastaliśmy pp. **Więckowskich.** Pan Kregler nadszedł później nieco.

Przewodniczący: A na miejscu zamachu gdzie stał brat Pani?

Świadek: Parę kroków za mną z jakimś urzędnikiem kolejowym.

Przewodniczący: Czy Pani opowiadała bratu co widziała?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: A Panu Kreglerowi?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Czy brat Pani był z Panią u pp. Kreglerów?

Świadek: Nie — pojechał zaraz do Stryja.

Przewodniczący: Czy nie radzono Pani, aby się Pani zgłosiła w charakterze świadka?

Świadek: Owszem, ale odpowiedziałam, **że tam było tak dużo naocznych świadków, bezemnie się więc obejdzie.**

Najważniejszy świadek najmniej się interesował rozprawą.

Przewodniczący: Mówiła Pani, że następnie **wyjechała Pani do Krakowa.** Jak tam długo Pani była i u kogo?

Świadek: Około trzech dni u **brata mego stryjecznego, Waluszyjskiego,** zamieszkałego przy ul. Kawiory l. 3.

Przewodniczący: Czy i tam **opowiadała Pani o zamachu i, czy radzono Pani zgłosić się w charakterze świadka?**

Świadek: Tak, lecz powtarzałam, **że to zbyteczne, bo tam było zbyt wielu świadków.**

Przewodniczący: Potem powróciła Pani do Wiednia?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: A czy mężowi Pani też opowiadała?

Świadek: Dopiero w **jakieś trzy tygodnie potem** opowiedziałam mu tą całą historję, a było to **w obecności pp. Adlerów.**

Przewodniczący: Co wpłynęło na to, **że tak późno opowiedziała Pani dopiero to wszystko swemu mężowi?**

Świadek: Mąż mój jest chory nerwowo, więc obawiałam się, że się zbyt przejmie tą sprawą.

Przewodniczący: A teraz, wyjeżdżając, czy powiedziała Pani mężowi, że jedzie Pani do Lwowa?

Świadek: Powiedziałam. Prosił mnie, żebym długo tam nie bawiła, bo się źle czuje.

Przewodniczący: Kiedy Pani przyjechała do Lwowa?

Świadek: Wczoraj.

Przewodniczący: W jaki sposób doręczono Pani wezwanie sądowe ze Lwowa?

Świadek: W ubiegły piątek **p. Swolkien przyniósł mi wezwanie i prosił o paszport w celu postarania się o wizę.** W niedzielę zaś wręczył mi już **zawizowany paszport, bilet do Lwowa i zaliczkę na podróż.**

Przewodniczący: Czy interesowała się Pani przebiegiem obecnej rozprawy?

Świadek: Nie. **Myślałam, że sprawa już dawno się skończyła.** Ostatnio dowiedziałam się o rozprawie obecnej **z gazety „Reichspost“, gdzie była wzmianka o tym procesie** w tej samej rubryce, w której było sprawozdanie z podobnej rozprawy wiedeńskiej niejakiej Prusch. Wyczytałam wtedy, że we Lwowie podczas **rozprawy zachorował, czy też umarł jakiś sędzia.**

Przewodniczący: A może jeszcze Pani coś czytała w związku z tym procesem? **Może w jakichś gazetach polskich?**

Świadek: Nie, więcej nic nie czytałam. Ani mój mąż, ani ja, **nie chodzimy nigdy do kawiarni.**

Przewodniczący: Pani mówiła, że jakoby myślała, **iż proces się już dawno skończył?**

Świadek: No, bo wiedziałam, **że przed rokiem się już zaczął.** (Świadek ma zapewne na myśli rozprawę doraźną. — Przyp. Red.)

Trudności w poselstwie i protokół p. Swolkiena.

Przewodniczący: A gdy się Pani dowiedziała, **że jest tylko jeden świadek, a jeden świadek to za mało, dlaczego Pani się nie zgłosiła?**

Świadek: Owszem, zgłosiłam się w poselstwie, ale wobec trudności i niechęci nie zgłaszałam się więcej. Przecież dopiero p. Swolkien spisał ze mną protokół.

Przewodniczący: Czy p. Swolkien powiedział Pani, co się następnie stanie z tym protokołem?

Świadek: Tak. Powiedział, że **protokół odeszle do Lwowa, a prawdopodobnie i ja tam będę zmuszona pojechać.** Ja mu mówiłam, że przecież mogłabym przed sędzią wiedeńskim złożyć te same zeznania.

Swiadek Loedlowa stanowczo wyklucza omyłkę i podtrzymuje swe zeznania.

Przewodniczący: Czy Pani orjentuje się, **jak ważne są jej zeznania?**

Świadek: Tak jest.

Przewodniczący: Czy zdaje **sobie Pani z tego sprawę, że zeznania jej będą podstawą oceny winy oskarżonego?**

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Czy zdała sobie Pani dobrze wobec siebie samej sprawę, co Pani widziała i co zapamiętała?

Świadek: Tak jest.

Przewodniczący: Czy ma Pani zupełne przeświadczenie, że się Pani nie pomyliła?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Czy Pani to wszystko co powiedziała, podtrzymuje?

Świadek: Tak.

Przewodniczący: Człowiek **jest omylny. Czy Pani wyklucza omyłkę?**

Świadek: Wykluczam.

Przewodniczący: A co do osoby, że podniosła rękę, która trzymała ten przedmiot?

Swiadek: Także. Ja tak dobrze wszystko pamiętałam i pamiętam, że p. Kreglerowa dziwiła się, iż moje obecne opowiadanie jest identyczne z tem, które zaraz po zamachu słyszała odemnie.

Szkic sytuacyjny.

Sędzia przysięgły Świsterski przedstawia świadkowi własny szkic sytuacyjny miejsca zamachu i prosi o przedstawienie ugrupowania osób, które świadek tam wtedy widział.

Świadek wskazuje dokładnie na planie.

Przewodniczący: W jaki sposób zapamiętała sobie pani sytuację koło latarni?

Świadek: Jakeśmy tylko przyszli, **to zwróciliśmy uwagę na większą ilość osób zgrupowanych dokoła tej latarni.**

Prokurator: Państwo tam długo stali, a więc czy zmieniali państwo miejsca, **czy pani stała wciąż na tem samem miejscu, gdy przejeżdżał P. Prezydent?**

Świadek: Tak jest.

---

p. Newmana 10.000 dolarów, to pożyczę ci je.

— 10.000 zamało dla mnie. Potrzebuję 20.000. Zresztą wezmę je, ale pod warunkiem.

— Jakim?

— Że będę twoim partnerem.

— To niemożliwe.

— Dlaczego? Czyż nie całowałem cię tyle razy na scenie?

— Tak, ale teraz kochasz się we mnie. I po stu pocałunkach gotów jesteś stracić głowę.

— A czy myślisz, że znajdzie się na całym świecie taki człowiek, który mógłby całować cię całkiem.. na zimno?

— To mi wszystko jedno. Abym ja tylko była spokojna, a z tobą.. Nie chciałabym czynić z siebie widowiska.

— Uspokój się. Będę zimny jak lód A gdybym uczuł, że tracę przytomność, natychmiast zarządzamy przerwy i pijemy sodową wodę. Zgoda?

Ostatecznie Maud zgodziła się. Natychmiast wymienili około stu pocałunków... na próbę i Harry, spojrzawszy na zegarek, przekonał się, że potrzeba na to około minuty. Naturalnie takie tempo osłabnie wkrótce, lecz nawet przy 35 pocałunkach na minutę, mogą na godzinę zrobić 2.000, a więc w ciągu dziesięciu godzin wygrają zakład bez trudu, gdyż na odpoczynki będzie całe 5 godzin.

Festival wiosenny stał się sensacją całego Milwaukee. Zamiast projektowanego kiosku musiano na arenę zakładu obrać olbrzymią salę.

O godzinie 2 na estradzie rozpoczęto rozgrywanie zakładu. Członek komitetu kontrolującego głośno liczył pocałunki i po godzinie musiał być zastąpiony przez innego. Dla ścisłego zaświadczenia faktu, obecnych było również dwóch rejentów i dwóch matematyków. Dwóch lekarzy miało w opiece stan zdrowotny całujących się, a publiczność, zapełniająca salę, z wielką uwagą śledziła przebieg interesującego zakładu.

Para siedziała na kanapce w kształcie litery S i szybko wymieniała pocałunki. Po pół godzinie Harry uczuł zmęczenie mięśni karku, lecz przezwyciężył się i całował jeszcze bardziej elegancko i lekko. Gdy po dwóch godzinach ogłoszono pierwszą przerwę, naliczono już 3.245 pocałunków i głośne oklaski były nagrodą dla obojga.

Oboje zażądali coś posilającego i kazali sobie masować szyje i policzki, oraz wytrzeć lekko wargi pachnącym preparatem lanolinowym. Sprzedawca preparatu tego zaczął proponować publiczności maleńkie puzderka z tą maścią i natychmiast wysprzedał cały zapas. Publiczność zaczęła się już hazardować i zakładać pomiędzy sobą. Utworzył się prawdziwy totalizator.

Gdy po pół godzinie Maud i Harry znów wzięli się do... pracy, z początku szło im jakoś wolno. Wtedy bogatsza część publiczności zaczęła stawiać olbrzymie sumy przeciwko pomyślnemu zakończeniu zakładu. Lecz wkrótce para znów odzyskała tempo właściwe, a nawet wzmocniła je. Znów rozpoczęły się zakłady, tym razem przeciwko szansom mr. Newmana.

Nagle tempo ponownie osłabło. Już po godzinie urządzono drugą przerwę, która trwała tym razem całą godzinę, poczem parka z nowym zapałem zaczęła się całować. Powoli jednak wśród widzów zaczęła się potęgować wątpliwość na niekorzyść miss Maud. Roznamiętnienie publiczności rosło.

O godz. 10 wieczorem parka, jakby odzyskawszy siły, całowała się z szybkością wystrzałów karabinu maszynowego. Znów zakłady wzrosły. Jeszcze raz urządzono małą przerwę. O godz. 11, gdy totalizator już przestał funkcjonować i pozostało jeszcze tylko 1.380 pocałunków, wszyscy byli pewni, że wygrana będzie po stronie miss Maud. Nawet mr. Newman był już pewien, że przegrał i nie tracił przytem wcale na humorze.

Nagle jednak Harry Smart, pocałowawszy Maud kilkadziesiąt razy, zatrzymał się powstał i rzekł.

— Dosyć!

— Co za głupstwo! — szepnęła wzruszona Maud. — Co to znaczy?

— Tracę równowagę! — odpowiedział Harry z uśmiechem. — Czuję, że zaczynam się zbytnio zapalać. Wiem, że ci to sprawie przykrość... Przerywam więc...

— Ależ nie... Wcale mi to nie sprawia przykrości.

— No to nie!... Dość!

Nie można go było namówić do dalszych pocałunków. Publiczność zaczęła gniewnie krzyczeć nań. Przegrani z jego winy chcieli go zlynczować, lecz zdążył ukryć się przez tylne drzwi.

Dopędził Maud całą we łzach przy drzwiach jej mieszkania.

— Nie płacz, Maud! O głupie 10.000 dolarów!

Milczenie.

— I tak 10.000 dolarów było zamało na kaucję dyrektora.

Milczenie.

— Wygrałem więcej. Zarobiłem dziś 24.000 dolarów.

— Jakto? W jaki sposób?

— Namówiłem kilku kolegów, aby grali przeciwko nam.

— Ach, ty łobuzie! — zawołała Maud i pocałowała go na. środku ulicy. Tegoż wieczoru brakująca do 10.000 suma pocałunków była uzupełniona bez najmniejszych rezerw, przyczem należy zauważyć, że Maud wcale się nie gorszyła tym razem widocznym „brakiem równowagi“ swego partnera.

Tłum. F. M.

Prokurator: Może jednak były **jakieś przesunięcia?**

Świadek: Nie — na miejscu wciąż staliśmy.

Prokurator: Po której stronie mieliście państwo latarnię?

Świadek: Około 2 czy 3 kroków z lewej strony.

Prokurator: Czy pani stała tam ze swym bratem?

Świadek: Tak, ale on stał nieco dalej z pewnym urzędnikiem kolejowym.

Prokurator: Czy ludzie, którzy się tam znajdowali, byli stłoczeni?

Świadek: Nie.

Prokurator: Stała pani obok Steigera i widziała pani jego ruchy?

Świadek: Tak.

Dr. Landau: Mówiła pani, że za uważyła latarnię po lewej ręce. Czy więc stała pani przed latarnią, czy w tyle latarni?

Świadek: Na lewo, trzy kroki od latarni.

Wizja lokalna na ul. Kopernika.

W tem miejscu **Przewodniczący** przerywa obrady i **zarządza natychmiastową wizję lokalną.** Na miejsce udać się ma **cały skład Trybunału, świadek, oskarżony pod eskortą, obrońcy i prasa.**

W dziesięć minut potem wszyscy znajdują się już na miejscu. **Część ulicy Kopernika i Legjonów, trotuary i jezdnia, obstawione są silnymi kordonami policji pieszej i konnej. Trybunał wraz ze świadkiem** i obrońcami zatrzymuje się **na rogu ul. Legjonów i Kopernika, koło sklepu Beyera, obok historycznej dziś latarni.** Oskarżony pod bardzo silną eskortą policyjną i więzienną stoi tuż koło latarni na jezdni.

Na żądanie przewodniczącego **świadek wskazuje dokładnie sytuację w owym pamiętnym dniu zamachu.** Następuje ściśle wymierzenie odległości w związku z zeznaniami świadka, co protokolant ściśle notuje.

Dokładny opis miejsca czynu.

Na pytanie przewodniczącego, świadek zeznaje, że stała na 60 cm. w linji stanowiącej przedłużenie narożnika domu, w którym mieści się sklep Beyera. Około zaś 2 i pół mtr. od latarni i 3 mtr. 20 cm. od sklepu Beyera. Steiger, według zeznań świadka, stał obok niej w odległości około 40 cm. W dalszym ciągu stwierdził świadek, że odległość od niej do krawężnika w kierunku do ul. Kopernika wynosiła 2 mtr. 55 cm. Wskazała również kierunek rzutu bomby i miejsce jej upadku na jezdnię, które to miejsce zaznacza na 2 mtr. 55 od krawężnika trotuaru. Pokazywała również w bramie domu l. 3. przy ul. Legjonów, w jaki sposób chwyciła za rękę Steigera oraz w którem miejscu się to stało. Zaznaczała również, gdzie stała p. Fasternakówna. Działo się to w głębi sieni domu, w odległości mniej więcej około 5 mtr. od bramy.

W końcu świadek wspomina, że brama była otwarta, a w pewnym momencie wejście do niej zamknął sobą posterunkowy na koniu.

Wizja lokala trwała do godz. 2 m. 45 popoł. i zgromadziła liczne tłumy ciekawych, które kordony policji z trudem tylko powstrzymały. Okna okolicznych domów roiły się od głów ciekawych.

Dzisiejsza rozprawa rozpocznie się o godz. 9 rano.

Nożownik za odmowę mięsa zmasakrował dwu gospodarzy z Zamarstynowa.

Niezwykły napad na placu Strzeleckim.

Lwów 12. listopada.

(—). Wczoraj przedpołudniem na pl. Strzeleckim zdarzył się **niesłychany napad bandycki,** dokonany przez kilku wyrostków.

Gospodarze z Zamarstynowa bracia Lisowie przywieźli na furze na sprzedaż kilka ćwiartek cielęciny. W pobliżu straganów przystąpiło do nich kilku osobników, z których jeden oświadczył, że jest bezrobotny i zażądał, by mu dali kawał mięsa. Gdy odmówili, sprawca wydobył z kieszeni nóż i szybkim ruchem **zadał Franciszkowi Lisowi 2 rany w plecy i w głowę,** zaś **Kazimierzowi głęboką ranę w plecy.**

Na placu znajdowało się w tym czasie wiele ludzi, lecz nikt nie odważył się przyjść na pomoc napadniętym, ani też nikt nie próbował zatrzymać opryszków, którzy **zbiegli w kierunku Wysokiego Zamku.**

Za chwilę przybyło na miejsce Pogotowie ratunkowe, które odwiozło rannych do szpitala.

KRONIKA

TEATR WIELKI.

Czwartek, 12. bm. „Cyganerja“. Ostatni występ P. Raiczewa.

Piątek, 13. bm. „Dziecko Miłości“. Ceny zniżone.

Sobota, 14. bm. o 3.30 pop. „Zemsta“. Przedstawienie dla młodzieży szkolnej.

Sobota, 14. bm. o 7.30 wiecz. „Cyrulik Sewilski“, ostatni gościnny występ Raiczewa.

TEATR NOWOŚCI.

Czwartek, 12. bm. „Dziecko Miłości“. Ceny zniżone.

Piątek, 13. bm. „**Jej Wysokość Tancerka**“. Ceny zniżone.

Sobota, 14. bm. o 3.30 pop. „Śpiewak **własnej niedoli**“. Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota, 14. bm. o 7.30 wiecz. „Dziecko **miłości**“. Ceny zniżone.

Początek przedstawień **punktualnie o g.** 7.30 **wieczorem.**

*

Teatr Wielki, dziś, we czwartek, wystawia po raz pierwszy w obecnym sezonie, zawsze mile przyjmowaną operę Pucciniego „Cyganerję“, w której po raz przedostatni wystąpi znakomity nasz gość Piotr Raiczew. Partję Rudolfa zalicza Raiczew do najbardziej popisowych w swym bogatym repertuarze. Obok niego wystąpią najwybitniejsze siły zespołu z pp. Popowiczówną, Lipowską, Cyganikiem, Martinim i Schutzem. Dyryguje p. Zuna.

„Zemsta“ Fredry, ukaże się po raz drugi na popołudniowem przedstawieniu młodzieży szkolnej, w sobotę. Przedwstępna sprzedaż biletów w Komitecie rozrywkowym dla młodzieży, w budynku szkolnym im. Tańskiej, przy ul. Jabłonowskich, w środę i czwartek od godz. 5—7 wieczorem.

Najbliższe premjery. W połowie przyszełogo tygodnia ukażą się: 18. bm. w Teatrze Wielkim premjera 4-aktowej, świetnej komedji Flers'a i Croisset'a „Nowi panowie“ (z pp. Czajkowską, Dobrzańskim, Kwiatkowskim, reżyserja Dobrzańskiego) i 19. bm. w Teatrze Nowości „Marjetta“, operetka w 3-akt. W. Kollo, z pp. Korabianką (rola tytułowa), Rylską, Kuligowskim, Tatrzańskim, Kowalskim i Szoslandem; reżyserja M. Tatrzańskiego.

Jeszcze jeden występ Raiczewa. Jak nam komunikują, znakomity śpiewak uproszony przez Dyrekcję Miejskich Teatrów — wystąpi jeszcze raz, w sobotę, w „Cyruliku Sewilskim“, w partji Almaviwy. Niezwykłą atrakcją będzie odśpiewanie przez Raiczewa starowłoskiej arji, nieprodukowanej dotąd na naszej scenie.

*

Repertuar teatru „Semafor“ (ul. Rejtana 3) codziennie o godz. 7.45, w niedzielę i święta o godz. 16.45. Bilety wcześniej do nabycia u p. Seyfartha, ul. Akademicka. 1) Rabindranat Tagore: „Poczta“. 2) Fr. Karpiński: „Laura i Filon“. 3) Boy: „Nowinki“. 4) Jack London: „Prawo białego człowieka“. 5) „Poczekaj Hanka tam u chrustu“, piosenka podmiejska. 6) „Na przy piecku“, insc. piosenka z folkloru żydowsk., w przekł. A. Kitschman. 7) Rodoć: „Nie jestem przy apetycie“. 8) Sully, Prudhomme „Waza“. 9) „Historyjki z lasu wiedeńskiego“, walc J. Straussa.

*

Echa nieszczęśliwego wypadku w klasztorze OO. Karmelitów. W związku z zamieszczoną wczoraj wiadomością o wypadku zaczadzenia w klasztorze OO. Karmelitów, dowiadujemy się, że obaj alumni, Jan Mróz i Karol Warchoł, zajmowali sąsiadujące z sobą cele, opalane wspólnym piecem. Przewiezionych do szpitala w stanie ciężkim uratowały od niechybnej śmierci energiczne zabiegi prof. Czerneckiego i sekundarjusza szpitala, dr. J. Hreniecklej.

Odczyt p. Renée Aberdam na temat „Międzynarodowe Biuro Pracy“ odbędzie się we czwartek, 12. bm. o 7 wiecz. w sali Miejsk. Muzeum Przemysłowego.

Lwowskie Tow. Lekarskie. Posiedzenie naukowe odbędzie się w piątek, 13. bm. o godz. 6 wiecz. (Lindego 5).

Koncert Chóru Akademickiego. W sobotę, 14. bm. o 8 wiecz. odbędzie się w Ognisku Oficerów (ul. Fredry 1) koncert Lwowskiego Chóru Akademickiego, trzeci z cyklu koncertów Lwowskich Towarzystw Śpiewaczych. Po koncercie zebranie towarzyskie, tombola i dancing. Strój wizytowy. Zaproszenia w Ognisku Oficerów!

Zarząd Oddziału konnego „Sokoła-Macierzy“ zaprasza wszystkich członków, oraz sympatyków na konkurs hippiczny, który odbędzie się w niedzielę, 15. bm. o godz. 5 pop. w krytej ujeżdżalni O. K. przy ul. Cetnerowskiej l. 17. Wstęp zł. 1.50.

Członkowie Nuzy, należący do Zakładu pocztowego, upraszają Zarząd NUZY o bezzwłoczne zwołanie nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia, celem złożenia sprawozdania z dotychczasowej gospodarki i wyjaśnienia w sprawie wpłaty udziałów 15 zł. Komitet pocztowców

(—) **Nagła śmierć.** Wczoraj rano w realności przy ul. Łyczakowskiej 48, zmarł nagle 41-letnia Anna Skiba. Lekarz dzielnicowy polecił zwłoki odstawić do instytutu medycyny sądowej.

(—) **Kradzieże.** Józef Migasin, woźnica w fabryce mydła Brücksteina doniósł policji, że wczoraj z wozu na ul. Łyczakowskiej skradziono mu paczkę masła kokosowego. — Z okna wystawowego Salomona Grosskopfa (Gródecka 44) skradziono wczoraj rzeczy, wartości 50 zł.

(—) **Ucieczka umysłowo chorego podczas transportu.** Józef Kondera ze Strzyżowa doniósł policji, że wczoraj na pl. Krakowskim zbiegł mu eskortowany przez niego do Zakładu Kulparkowskiego umysłowo chory Paweł Krzywonos. Zarządzono za nim poszukiwania.

(—) **Aresztowanie pomysłowego oszusta.** Wład. Cisiński, robotnik, zam. na Podzamczu pod l. 11, w sklepie Izraela Kardymana w Pasażu Mikolascha wziął ubranie, wystawiając deklarację na zapłacenie w ratach. Obecnie okazało się, że Cisiński sfałszował podpis na deklaracji, a pieniędzy nie zwrócił. Oddano go do aresztów.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Teodora Tenderę, silnie podejrzanego o kradizeż lornetki, którą następnie chciał sprzedać w sklepie Pieleckiego przy przy pl. Bernardyńskim, Aleksandrę Maniecką za wybicie 7 szyb w mieszkaniu Edwarda Tarnawskiego przy ul. Częstochowskiej 36, Jana Ingrana za wywołanie zbiegowiska, oraz Jana Rostena, Michała Barana, Stefana Zawojskiego, Józefa Pepłowskiego, Jana Rogowsikego i Marję Wierzczak za włóczęgostwo.

—o—

KONKURS HIPPICZNY ODDZIAŁU KONNEGO.

Jak się dowiadujemy, Oddział Konny „Sokoła-Macierzy“ przygotowuje na najbliższą niedzielę ciekawą imprezę sportową, urządzając na wzór zawodów londyńskich dla członków, we własnej, pięknie udekorowanej krytej ujeżdżalni przy ul. Cetnerowskiej, konkurs hippiczny pań i panów, przy oświetleniu elektrycznem.

Organizacja zawodów spoczywa w wytrawnych rękach gospodarza O. K. p. Florjańskiego. Przypuszczać należy, że ze wszech miar interesująca ta, bo po raz pierwszy we Lwowie urządzona impreza, urozmaicona koncertem orkiestry sokolej, ściągniej wielu zwolenników tej pięknej gałęzi sportu, jaka jest jazda konna.

—o—

—o—

—o—

Kolporter pada zatruty na ulicy.

Lwów, 12. listopada.

(—). Wczoraj w południe wezwano Pogotowie do budki obok kawiarni Wiedeńskiej, gdzie jakiś chłopak upadł bez przytomności na ziemię. Lekarz dyżurny stwierdził objawy zatrucia i w nieprzytomnym stanie odwiózł go do szpitala powszechnego.

Stwierdzono, że jest to kolporter dzienników, liczący lat 18. Dochodzenia policyjne w toku.

—o—

Ciągle ten kwas octowy.

Lwów, 12. listopada.

(—). Wczoraj wieczorem dorożkarz nr. 137 przywiózł do szpitala powszechnego Annę Kowal, lat 22, która w zamiarze samobójczym **wypiła większą ilość kwasu octwoego.** Przyczyna tego rozpaczliwego kroku nieznana.

—o—

Nożowcy na Bogdanówce.

Lwów, 12. listopada.

(— Na Bogdanówce wczoraj wieczorem dokonali nieznani sprawcy **napadu** na Władysława Drozda, którego **bardzo ciężko zranili,** zadając mu kilka cięć w klatkę piersiową. Ciężko rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala powszechnego.

—o—

KOBIETA w DOMU i SALONIE

-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 26. Dodatek tygodniowy do Nr. 7600 z dnia 13. listopada 1925.

Pod redakcją JANINY PEŁEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów 12. listopada.

Przypominacie sobie, Miłe Panie, tego sympatycznego Pana Jowialskiego Fredry, który do każdej okoliczności życia w mig umiał przystosować przysłowie?

W mojej dzisiejszej pogadance mam ochotę zapatrzyć się na Pana Jowialskiego i zacząć od przysłowia, bo wszak w nich mieści się synteza refleksyj i doświadczeń życiowych.

Odnośnie do naszych rozważań na temat racjonalnego prowadzenia domu z zastosowaniem oszczędności czasu i pieniędzy, byłoby wskazane postępować w myśl przysłowia: „Tak krawiec kraje, jak mu materji staje...“ Zgodzicie się Panie, jak sądzę, z tem, że złym byłby krawiec tak nieopatrzny, który wyszukawszy sobie model według upodobania, zacząłby krajać suknię nie wymierzywszy wprzód, czy mu wystarczy materjału?... Mogłoby się potem łatwo zdarzyć, że brakłoby na rękaw, przód lub inną najpotrzebniejszą część kroju, bez której suknia obejść się nie może, podczas kiedy zużyłoby się materjał na zbędne falbany i inne sutsze przybrania.

To samo — lecz jeszcze w większej znacznie mierze, można zastosować do prowadzenia domu, zwłaszcza przy skromnych środkach materjalnych. Należy pilnie rozważyć wszystkie potrzeby domowe i według wysokości naszych dochodów zestawić je w racjonalny budżet.

A pierwszym warunkiem dobrego zestawienia takiego budżetu będzie, jeśli potrafimy krytycznie przeprowadzić granice między rzeczywistą potrzebą a luksusem...

Lecz oto postrzegam na twarzach niektórych z Moich Czytelniczek wyraz zadąsania...

— Cóż to, czy jesteśmy społeczeństwem anachoretów, którzy mają redukować swoje wymogi życiowe do ascetycznego minimum?

— Nie, bynajmniej. Dowiodłam już niejednokrotnie, że w moich radach i poglądach, nie jestem nigdy maksymalistką. Nie żądam jakichś nadzwyczajnych ofiar i wyrzeczeń, ale tylko rozsądku i umiarkowania. A zwłaszcza odnośnie do stopy życia nie uważam bynajmniej, aby dobrem było ograniczenie się do systemu Diogenesa naprzykład. Owszem, rozwój życia społecznego wymaga właśnie, przeciwnie, podniesienia tej stopy dla jak najszerszych mas ludności, o ile tylko się da. I poziom życia szerokich warstw jest nawet do pewnego stopnia sprawdzianem kultury i tężyzny danego narodu.

Więc nie w tym celu należy przeprowadzić tę linję między konieczną potrzebą a rzeczami do pewnego stopnia zbędnemi, aby się tych drugich wyrzec w zupełności, ale by w myśl zasady owego krawca po odmierzeniu naszych środków na ten nieodzowny krój zasadniczy, bez którego obejść się nie może — przydać następnie tyle ozdób, na ile nas stać — aby nie było rozpędu pełną parą po pierwszym, a wyziębionego kotła z powodu braku paliwa przed ostatnim miesiąca.

Ułożenie budżetu domowego jest zatem pierwszym warunkiem racjonalnej gospodarki.

Zaopatrzenie na cały miesiąc lub co najmniej na dwa tygodnie spiżarni w pewne artykuły spożywcze pozwala oszczędzić codziennie wiele czasu przy zakupach, jak to już w poprzedniej pogadance zaznaczyłam, a także pozwala na oszczędniejszy rozdział prowiantów.

To wczesne zaopatrzenie się należy zastosować nietylko do prowiantów, ale również — co rzecz bardzo ważna — do opału. I tu potrącamy już o kwestję jak najracjonalniejszego wyzyskania materjału, co również odgrywa ważną rolę w systemie Taylora a przeciw czemu w gospodarstwie domowem, zwłaszcza u nas w Polsce, popełnia się moc ciężkich grzechów.

Zaopatrzenie się w węgiel i drzewo w odpowiedniej porze, to jest z wiosną lub w lecie wpływa bardzo na wydajność tego opału, gdyż węgiel kupowany w jesieni, w porze słotnej, mokry, jest znacznie cięższy, więc wypada nam drożej; zaś drzewo, które od wiosny do jesieni przeschnie w piwnicy, jest co najmniej trzy razy tyle warte pod względem uzyskanego zeń ciepła, co drzewo świeże i mokre.

Ale nietylko na wczesnem zaopatrzeniu się w opał polega jego należyte wyzyskanie. Ogromnie ważnem jest tu racjonalne palenie, zwłaszcza pod kuchnią. Marnuje się tu zazwyczaj niezliczona ilość kalorji tylko z braku wszelkiej systematyki.

Jak za owych dawnych dobrych czasów, kiedy to opał był za bezcen, służące nasze rozpoczynają gotowanie obiadu od podpalenia pod kuchnią, przyczem zupełnie nie bierze się pod rozwagę, ile i jakie potrawy będą w danym dniu gotowane i ile czasu potrzeba na ich przyrządzenie.

Tu leży jednak sedno sprawy. Pani domu winna ułożyć sobie menu objadowe najlepiej już wieczorem dnia poprzedniego. Wtedy już należy też obmyśleć, co trzeba do tego menu zakupić i spisać na kartce wszystkie artykuły potrzebne, obliczyć, ile będą kosztować i wręczyć służącej kartkę i pieniądze. W ten sposób odciąża się wypełniony licznemi zajęciami poranek, zyskuje więcej czasu do sprzątania, unika zapomnień i ponownych posyłek i t. p.

Następnie — czy to już wieczór, czy rano, należy się zastanowić ile czasu potrzeba do przyrządzenia i ugotowania każdej z potraw, która winna być wcześniej, a która później gotowana, jak długo potrzeba czasu na rozpalenie ogniska. Według tego szematu dopiero należy przed rozpaleniem przygotować sobie wszystko co potrzeba, jak np. umleć mięso, czy przyrządzić drób, ryby itp., oczyścić, posiekać i w ogóle przysposobić jarzyny, utrzeć masę na legominy czy torty. A rozpalić wtedy, gdy już wszystko to przygotowane i stosując się do pory, na którą objad ma być gotowy. Przestrzegając tych zasad można należycie wykorzystać opał, a nadto zyskać na smakowitości i pożywności potraw, gdyż wiadomo, że wiele potraw, gdy są zbyt długo gotowane, tracą nietylko smak, ale i wartość odżywczą. Przy zestawieniu menu natomiast należy pamiętać o chemji i tak dobierać potrawy, aby w nich była zachowana odpowiednia proporcja potrzebnych dla organizmu ilości tłuszczu, węglowodanów, soli, protein, witaminów itp.

Również od stanu przysposobienia artykułów spożywczych do użytku w handlu zależy w znacznej mierze tak długość czasu, jakiego musimy użyć do zgotowania obiadu i innych posiłków, jak też ilość potrzebnego opału.

J. P.

Z dziedziny mody.

CZEGO JESZCZE W MODZIE NIE BYWAŁO.

Lwów 12. listopada.

Ben Akiba powiedział, że niema nic nowego pod słońcem. Ale moda ostatniego sezonu ubiega się o zaprzeczenie tego aksjomatu i w poszukiwaniu za nowością wprowadza rzeczywiście coś, o czem dotychczas nie śniło się — nietylko filozofom (co nie byłoby nic dziwnego, bo ci zazwyczaj mało się troszczą o modę, jakkolwiek



NOWA LINJA PLECÓW.

1) Suknia wieczorowa z wycięciem na plecach, przysłoniętem różową crêpe georgette.

2) Głębokie wycięcie na plecach, garnirowane suto crêpe georgettą, która spływa w wachlarzach aż do ziemi.

nie wiadomo, czy z zupełną słusznością...), ale nawet najpomysłowszym mistrzom mody i elegancji paryskiej.

Ale teraz przecież ktoś z nich wyśnił tę rzecz niebywałą, która mimo swej pozornej absurdalności, znajduje wcale wdzięczne przyjęcie w świecie kobiecym...

Moda ta nie mniej, ni więcej, tylko urąga anatomji i fizjologji i z przodu robi tył, a z tyłu przód, przenosząc te wszystkie przybrania sukni jakie dotychczas były ściśle złączone z frontową częścią postaci kobiecej. na plecy. A więc kamizelki i wszelkiego rodzaju rewersy, fichu itp. umie-



Suknia wieczorowa z szerokim paskiem w stylu orjentalnym. Sposób noszenia kolji zaznacza modną dziś tendencję.

szcza się i drapuje nie z przodu, ale na plecach, na karku wiąże się węzły tak modnych obecnie fantazyjnych krawatek, na plecy opuszcza się sznury pereł i plecy wreszcie dekoltuje się aż do pasa niejednokrotnie — przyczem jako nikogo nie wprowadzająca zresztą w błąd przyzwoitka służy kolorowy tiul lub przejrzysta gaza, bądź w tonie sukni, bądź dla pań śmielszej natury w kolorze cielistym, tak, że zupełnie niemal nie odróżnia się od ciała i jest jakoby tylko symbolem jego przysłonięcia. Coś rodzajem odstępnego dla krzyczącej „gwałtu!" przyzwoitości. Dekoltaże takie spięte bywają często wielką kokardą bądź z aksamitki, bądź z materjału, który z pod kokardy opuszcza się na tył sukni jako draperja spływająca w dekoracyjnych fałdach aż do ziemi, tworząc pewnego rodzaju tren, dodający wspaniałości i wytworności krótszej toalecie.

Przy innych znowu toaletach faliste rewersy udrapowane przy wycięciu pleców przechodzą w wachlarzowe żaboty opadające aż do ziemi.

Suknie przybierane na plecach zamiast na przodzie, widzimy w toaletach popołudniowych, gdzie występuje ta nowość najczęściej jako kolorowa lub biała kamizelka oraz przez wprowadzenie do brytów tylnych fałdów, części kloszowych itp.

Najwięcej jednak kombinacji dopuszcza w tym kierunku suknia wieczorowa na rauty i wielkie zebrania towarzyskie.

I trzeba przyznać, że przy umiejętnem zaaranżowaniu wykonawcy i dobrym smaku nie jest ta nowa moda pozbawiona wdzięku i pozwala na wielkie urozmaicenie toalet.

Sylwetka kobieca w obecnym sezonie uległa wielkiej zmianie, ale nie można powiedzieć, aby to stało się z jej szkodą; przeciwnie, po okresie nadmiernej prostoty form doprowadzonej niemal do uniformowej jednostajności, powrót do bogatych draperji, fałdów, form dzwonowo kolistych nadaje, a raczej przywraca modnym paniom zatraconą już bardzo znacznie w ostatnich czasach cechy kobiecości.... a odwrócenie przodu i tyłu, niewiele w tem przeszkadza, bo wszak przez trening i sporty przód modnej kobiety tak mało się rózni od plec, że te obie strony modelu mogą być bez śmieszności jednakowo ubrane... a wreszcie zależnie od kaprysu modna pani może tę samą suknię raz ubierać do przodu, a raz do tyłu, względnie przez ubieranie przodu na plecy w łatwy sposób suknię z lat poprzednich zmodernizować. **Nina.**

Z kobiecego ruchu społecznego.

DZIAŁALNOŚĆ AMERYKAŃSKIEGO PARLAMENTU KOBIECEGO.

Lwów, 12. listopada.

W ubiegłym miesiącu miał miejsce w Waszyngtonie międzynarodowy kongres kobiecy, w którym oprócz licznych przedstawicielek Stanów Ameryki, wzięły udział delegatki stowarzyszeń kobiecych nietylko z Europy, ale również z innych części świata. Nadto w kongresie uczestniczyli także politycy mężczyźni, delegowani z różnych krajów i z różnych części świata.

Jednym z głównych punktów programu obrad była kwestja „Equil Rights“, to jest równouprawnienie kobiet na całym świecie.

Kwestja ta, jakoteż i inne, bardziej specjalne a dotyczące społecznego stanowiska kobiety, były omawiane nietylko na oficjalnych posiedzeniach parlamentu kobiecego, ale również na herbatkach i zebraniach towarzyskich, urządzanych na cześć delegatów. I jak uczestnicy Zjazdu twierdzą, te drugie, nieoficjalne seanse, na których kobieta-polityk miała sposobność rozwinąć cały czar swego uroku kobiecego, stanowiącego od wieków najpewniejszą broń niewieścią, bardziej od pierwszych przyczyniły się do pozyskania popleczników dla politycznego ruchu kobiecego ostatniej doby, nawet z szeregów jego przeciwników.

Na kongresie omawiano przykładowo, jakie postępy zasada równouprawnienia czyni w poszczególnych krajach. Między innemi warto przytoczyć angielskie prawo dla bezrobotnych. Do pobierania zasiłków rządowych ma w Anglji takie same prawo bezrobotna kobieta, jak i mężczyzna. Natomiast wykluczeni są od pobierania zasiłków zarówno żona, której mąż ma posadę, jak i mąż, którego żona zarabia. Narodowa partja kobieca przyjmuje tę ustawę z zadowoleniem w imię równości praw.

Bardzo wyczerpująco była na kongresie omawiana sprawa utwierdzenia pokoju światowego, a rzeczniczki tej idei, między innemi słynna działaczka angielska, misstres Pethick-Lawrence podkreśliła, że w tej akcji na terenie międzynarodowej pracy kobiet, mogą kobiety położyć nieocenione zasługi i w tym kierunku głównie winne pracować.

Sprawie zniesienia prostytucji poświęcono także wielką wagę, przyczem zaznaczono, że niedawno obchodzono w Genewie pięciolecie zniesienia ustawy o prostytucji, a w ciągu ostatniego pięciolecia za przykładem Szwajcarji poszedł szereg innych państw, jak Wielka Brytanja, Czechosłowacja, Danja, Holandja, Norwegja, Szwecja itd. Kongres zwrócił się z wezwaniem do wszystkich państw, aby poszły za tym postępem.

Kwestji zwalczania zepsucia obyczajów i alkoholizmu poświęcono też wiele uwagi. Pozatem zastanawiano się szczegółowo nad stanowiskiem kobiety w poszczególnych krajach.

Słowem, działalność amerykańskiego parlamentu kobiecego obejmuje swojemi macierzyńskiemi skrzydłami cały świat i dąży nietylko do polepszenia doli kobiet, ale całego życia społecznego. **J. P.**

Z hygjeny i pielęgnowania urody.

PORZĄDKI DOMOWE A PIECZA NAD URODĄ.

Lwów, 12 listopada.

Niejedna z Pań zastanawia się nad problemem, jak pogodzić prace domowe, zwłaszcza około utrzymania porządku z pielęgnowaniem urody, czego nie powinna zaniedbywać żadna kobieta. Jakkolwiek sprzątanie i krzątanie się około domu jest zajęciem zdrowem, bo stanowi rodzaj gimnastyki korzystnej dla zdrowia, to jednak ujemną stroną medalu jest tu stykanie się z kurzem i nieczystością, co bezwątpienia kryje dla piękności kobiecej duże niebezpieczeństwo. Już same środki pomocnicze, jakich się używać przy tem musi, a mianowicie, soda, ostre mydło, środki do czyszczenia metali posiadają własności żrące i zagrażają delikatności rąk. Przy zamiataniu i ścieraniu kurzów naraża się skórę oraz włosy również na ujemne wpływy. Jednakowoż przy należytej uwadze można zupełnie dobrze pogodzić obowiązki dobrej gospodyni domu z obowiązkami wobec swoje powierzchowności.

Aby to zadanie ułatwić naszym naszym Czytelniczkom podajemy poniżej kilka praktycznych rad w tym kierunku.

Przy robieniu porządków domowych bardzo polecenia godnem jest noszenie fartuszka w formie kitla z rękawami, co zapobiega opruszaniu się skóry.

Równie ważną jest ochrona włosów przed kurzem, aby zachować im połysk i czystość. W tym celu należy nosić na głowie zgrabny, twarzowy, a nader praktyczny czepeczek, lub też, kto woli, obwiązywać głowę barwną chustką.

Niemniej trzeba w tym wypadku dbać o skórę twarzy i rąk, które najwięcej są na kurz narażone. Najlepszym środkiem ochronnym jest tu natrzeć poprzednio twarz dobrym kremem, jako nadmiar zetrzeć następnie lekko watą, albo miękkim ręcznikiem, a nakoniec przypudrować dobrze czystym ryżowym pudrem. Ten zabieg nie pozwala na dostanie się kurzu do porów skóry. Po ukończeniu porządków zmyć twarz letnią wodą, a można być pewną, że cera nasza zupełnie nie ucierpi.

Trudniej przychodzi ustrzedz ręce od szkodliwych wpływów pracy domowej. Tutaj zaleca się w pierwszej linji, o ile tylko można, noszenie rękawiczek. Tak przy zamiataniu, ścieraniu kurzów, jak przy obieraniu jarzyn, ziemniaków itp. jest ta ostrożność koniecznie wskazana, jak niemniej przy robotach ogrodowych. Niemniej nie przy wszystkich robotach domowych jest to możliwe, jak np. przy praniu w pierwszej linji.

Tu zatem, jak i przy innych zresztą czynnościach domowych należy się uciec do dobrego kremu, który zmiękcza i wygładza skórę. Należy zatem kremem wytrzeć ręce przed i po pracy. Natomiast unikać trzeba zbyt częstego mycia rąk, zwłaszcza w gorącej wodzie, bo ręce z tego pękają i pryskają. Jeżeli zatem musimy zanurzać ręce w gorącej wodzie, to należy je potem opłukać wodą zimną, poczem wetrzeć nieco delikatnego kremu. Nie można przy tem zaniedbywać pielęgnacji paznogci, które nie powinny być ani za długie, ani za krótkie, a wieczór i rano trzeba je zawsze starannie natłuścić wazelina, ażeby zapobiedz łamaniu się ich i zadzieraniu.

Często i nogi nużą się niebylejak przy pracy domowej i bolą niemniej jak po odbyciu długiego marszu. Tu zalecić można z bardzo dobrym skutkiem kąpiółkę w wodzie letniej, do której się dodaje nieco boraksu.

Jednem słowem, aby przy utrzymywaniu porządków domowych nie narazić na szwank swojej urody, należy i do swojej osoby zastosować jak najdalej idące utrzymanie czystości

Alfa.

Rady i wskazówki gospodarcze.

PIELĘGNOWANIE KWIATÓW.

Róże w jesieni. Ważną rzeczą dla przezimowania róż jest, aby w jesieni uchronić je od zbytniej wilgoci, bo im więcej wilgoci tem łodyga mniej schnie i staje się niewytrzymałą na mrozy. Dlatego jest wskazane opulchnienie ziemi około pnia róży, aby wilgoć mogła wsiąkać w ziemię. Nie należy natomiast obkładać ich nawozem, bo powinno się unikać wszystkiego, co sprowadza kiełkowanie. Z tego samego powodu nie należy się zbyt spieszyć z owijaniem pni na zimę.

Pelargonje w zimie należy trzymać w pokoju na oknie słonecznem — podlewać regularnie lecz skąpo. W ostateczności można je przetrzymać, ale już w początkach marca trzeba przenieść na światło.

*

SMAŻONA KIEŁBASA W SOSIE PIWNYM.

1 kg. surowej kiełbasy przysmaża się z dodaniem tłuszczu. Gdy puści sok, wlewa się do rondla pół flaszki piwa, wsypuje się nieco korzeni, tartą skórkę z chleba, tartą cebulę, kilka płatków cytryny. W tym sosie gotuje się kiełbasę 3 kwadranse. Następnie zaciąga się sos łyżką mąki kartoflanej lub pszennej i dodaje doń według smaku Maggi lub innego ekstraktu mięsnego.

Książę Walji szuka kałamarza.

Policja angielska „ma kłopot“.

Londyn, w listopadzie.

(B) Policja angielska **jest obecnie w „wielkim kłopocie“.**

Oto księciu Walji zginął niedawno ulubiony kałamarz srebrny. Książę tak się do tego kałamarza przyzwyczaił, że wziął go z sobą nawet w podróż swoją „naokoło świata“. Kałamarz w drodze powrotnej księcia znajdował się

na okręcie „Repulse“,

na którym następca tronu odbył swą podróż. Pod koniec podróży kałamarz zapakowano wraz z innemi przedmiotami, należącemi do księcia. Gdy jednak przyszło do wypakowania — kałamarz zniknął bez śladu. Książę Walji ma być z tego powodu bardzo zmartwiony i wyraził swemu kamerdynerowi swoje „najwyższe“ niezadowolenie. Na gwałt tedy zaczęto kałamarza szukać, jednak daremnie. Rzecz charakterystyczna dla stosunków angielskich, że prasa tamtejsza bardzo żywo zajmuje się ową kwestją kałamarza.

—o—

Nowy sposób leczenia gruźlicy.

Polega na zabiegach chirurgicznych.

Berlin, w listopadzie.

(B) Na zjeździe lekarzy niemieckich w Essen wywarło wielkie wrażenie sprawozdanie znanego chirurga monachijskiego,

prof. Sauerbrucha,

ze stosowanego przez niego sposobu chirurgicznego leczenia gruźlicy.

Jak wiadomo, przy gruźlicy płucnej tworzą się w płucach ogniska tej choroby, t. zw. kawerny. O ganizm jednak ludzki ma dążność samoobrończą do zakapslowania tych kawern i oddzielenia ich w ten sposób od reszty organizmu. Aby tę dążność ułatwić i umożliwić ściągnięcie się chorego płuca, prof. Sauerbruch skraca wszystkie jedenaście żeber

o 3 do 5 centymetrów.

W ten sposób przestrzeń zamknięta przez płuca staje się mniejsza i płuco może łatwiej przeprowadzić samo proces leczniczy.

Z leczonych w ten sposób przez profesora chorych 35 proc. odzyskała w zupełności zdrowie.

Manja tulipanów w Ameryce.

Nawrót stosunków z 17-go wieku.

Nowy Jork, w listopadzie.

(b). W ostatnich tygodniach rozwinęła się w Stanach Zjednoczonych

prawdziwa manja tulipanów,

przypominająca początki hodowli tych pięknych kwiatów i powstałą w związku z nimi manję z roku 1634. Za pojedyncze egzemplarze szczególnie pięknych i świeżo na rynki kwiatowe wypuszczonych nowości ustanowiono obecnie ceny, wahające się między **pięciu a dziesięciu tysiącami dolarów.** W dniu 1. sierpnia br. wysłano z Rotterdamu do Ameryki ogółem

70.000 skrzyń

z tulipanami, wartości około siedmiu miljonów dolarów, a w oczekiwaniu zwyżki cen zawierają już dzisiaj amerykańscy importerzy z holenderskimi hodowcami kontrakty na dostawy na rok 1926.

Miljoner w łachmanach udaje nędzarza.

Niezwykły apostoł bezrobotnych.

(Do ryciny na str. 1-szej).

N. Jork, w listopadzie.

W kalifornijskiem mieście San Diego **aresztowano po raz setny za włóczęgostwo znanego amerykańskiego miljonera, Edwina Browna,**

właściciela 60 fabryk,

wielu wspaniałych domów i znacznych posiadłości ziemskich, w których samo urządzenie pałacu oceniają na **3 miljony dolarów.**

Edwin Brown jest osobliwym dziwakiem. — Twierdzi on, iż **nigdzie na świecie nie dzieje się tak źle biedakom jak w Ameryce.**

Wystarczy być bezrobotnym i nie mieć przy sobie pieniędzy, by

znaleźć się w więzieniu

pomiędzy opryszkami wszelkiego rodzaju. No, twierdzenie to jest zupełnie słuszne. Wystarczy przeczytać niektóre utwory Uptona Sinclaira (Grzęzawisko), lub Jacka Londona (Na szlaku), aby mieć pojęcie o doli nędzarzy w tem społeczeństwie, obdarzonem brakiem uczucia niedoli bliźniego i podobnem do maszyny, bezlitośnie miażdżącej słabych, by z nich wyrabiać soki żywotne dla silnych, sprytnych i bezwzględnych.

Całą swą energję wytężył dziwaczny miljoner w tym kierunku, aby **oświecić opinję swego kraju i zmienić ustawodawstwo.**

Odziany w łachmany,

włóczy się od miasta do miasta, **wpada ciągle w konflikty z policją,** i jak twierdzi, **niema w Stanach Zj.** ani **jednego większego więzienia, w którem by go nie osadzono.**

Edwin Brown posiada duże zdolności literackie i **przygotowuje książkę, która ma wstrząsnąć Ameryką.**

Zakonnica — aktorką.

Niezwykła karjera sceniczna nowej gwiazdy teatrów londyńskich.

Londyn, w listopadzie.

(+) Sensacją Londynu są obecnie występy autentycznej zakonnicy na deskach teatralnych. Miss Mercia Gregori, która przed kilku dniami w teatrzyku Lyceum wystąpiła z wielkiem powodzeniem, jest córką farmera z połud. Afryki. Już w dziecięcym wieku powzięła postanowienie wstąpienia do klasztoru. Mając lat 17, rozpoczęła

nowicjat u Karmelitanek,

gdzie spędziła 4 lata, nie objawiając żalu za życiem świeckiem.

Zwrot w jej życiu nastąpił dopiero po poznaniu się z pewną baronową, znajomą jej rodziców, która odwiedziła młodą mniszeczkę w klasztorze i zapewniwszy ją, że ma

niepospolity talent

sceniczny, zachęciła do opuszczenia murów klasztornych. Po długiej walce wewnętrznej Mercia zdecydowała się rozwiązać śluby zakonne i przybyła do Londynu, gdzie za pośrednictwem baronowej odbyła studja i pół roku później została zaangażowana do teatru Lyceum.

Jej piękność i fakt, że do niedawna była mniszką, zapewniły jej

olbrzymie powodzenie,

nb. zasłużone, gdyż bezstronni krytycy widzą w niej pierwszorzędny talent sceniczny. Wróżą je świetną karjerę, czego zadatkiem jest zaangażowanie miss Gregori do roli „Św. Joanny“ Shawa przez jeden z głównych teatrów londyńskich.

Wśród pism i książek.

Stanisław Staszic to postać z granitu, jakich niewiele wydało społeczeństwo polskie. Pisać jednak o nim dla szerszych kół rzecz niełatwa: nawet najpopularniejszy rozbiór dzieł Staszica będzie dla nich niedostępny, szczegółów zaś bjograficznych z życia znakomitego tego męża posiadamy zbyt mało. Mimo to prof. dr. Wiktor Hahn nie uląkł się trudnego zadania i postąpił trafnie, dając dziełko p. t. „Stanisław Staszic. Życie i dzieła“ zajmujące, portret działacza możliwie pełny. W książeczce wydanej z portretem ks. Staszica, przedstawia autor lata jego młodości, znamienny wpływ rodziców i otoczenia, podróże za granicę, pobyt w domu Zamoyskich, prace w Towarzystwie naukowem i działalność twórczą i społeczną Staszica. Osobne rozdziały poświęcił Towarzystwu rolniczemu hrubieszowskiemu i przepięknemu testamentowi wyjątkowego tego obywatela. Całość zasługuje bezsprzecznie na poznanie i spopularyzowanie, a wówczas i szeroki ogół nauczy się odpowiednio czcić Stanisława Staszica.

—o—

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 11 listopada.

Na dzisiejszym zebraniu usposobienie bez ochoty. Zawarto niewielką ilość transakcji po kursach naogół niezmienionych.

Akcje handlowe i bankowe nie wywołują żadnego zainteresowania.

Lekką zwyżkę kursu uzyskały akcje Chodorowskie i Zieleniewskiego przy minimalnych obrotach.

W poszukiwaniu były akcje Lokomotyw i Parowozów, przy braku ofert. Chciano płacić za Cegielskiego 10·—. P. Naftę 0·23, Olkos 0·85.

Tendencja utrzymana.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 11 listopada.

Hipoteczny 0·34, Chodorów 4·65, 4·60, Chybie 3·90, 3·80, Ćmielów 0·28, Gazolina 1·30, 1·35, Tesp 2·75, 2·70, Zieleniewski 8·95, 8·90.

Giełda zbożowa.

Lwów, 11 listopada.

W obrocie pozagiełdowym transakcje w życie w granicach dotychczasowych notowań tudzież w fasoli dla użytku krajowego. Poszukiwana pszenica przedniej jakości po cenach wyższych.

Tendencja ustalona.

Usposobienie spokojne.

Pszenica krajowa ex 1925 20.50 do 21.50, **żyto małopolskie ex 1925** 14·75 do 15·25, **jęczmień małopolski** pastewny —·— do —·—, **owies małopolski** 16·— do 16·50

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 11 listopada 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda 19..	Dywidenda 1924	Akcje z kuponem bieżącym	płaca zł	płaca gr	żądają zł	żądają gr	transakcje
Mkp.	Mkp.							
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	150	15000	Bank hipoteczny	—	33	—	35	0·34
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—		—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—		—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	54	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	54	—	Bank Zemelny		—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Pos.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	—	—		—	—
1000	3000	25 gr	Chodorow	4	55	4	70	4·60—4·65
1000	2000	50 gr	Chybie	3	75	3	95	3·80—3·90
1000	800	80000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	27	—	29	0·28
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gałota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	25	1	40	1·30—1·35
140	600	—	Górka		—		—	—
140	18000	—	Karpalit		—	—	—	—
280	200	5000	Krakus			—		—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.			—	—	—
1000	4000	—	Olkos	—	—	—	—	—
500	750	4 gr	Parowozy		—	—		—
500	200	1000	Pezet	—	—	—		—
850	175	—	Pocisk	—	—	—		—
1000	500	7550	Pokucie		—	—		—
500	850	20000	Polska nafta		—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	—	—		—
10000	2500	—	Potęga	—	—	—		—
140	280	—	Rakszawa	—	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.			—	—	—
140	800	—	Siersza górn.	—		—		—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—		—		—
1000	—	1800	Tebate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—		—		—
1000	850	—	Tespy	2	65	2	80	2·70—2·75
140	280	—	Trzebinia	—			—	
500	1000	—	Ursus	—		—		
1000	1070	—	Zieleniewski	8	80	9	05	8·90—8·95
140	90	—	Impex					
500	200	1500	Polski Glob				—	—
1000	520	40000	Polbal				—	—
1000	210	—	Polsot			—	—	—
140	240	5000	Tohan		—			—
60	300	—	Wawel		—		—	—
—	—	—	Kol. Hurtownia S. A.	—		—	—	—

Giełda warszawska.

Warszawa, 11. listopada. (Tel. G. P.) Belgja 27.38, Londyn 29.23, Nowy Jork 5.96, Paryż 24.04, Szwajcarja 116.31, Włochy 24.09, 8-prc. pożyczka 70.00, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zyrych, 11. listopada. (Tel. G. P.) Paryż 20.67, Londyn 25.17.8, Nowy Jork 518.8, Włochy 20.68, Berlin 1235, Wiedeń 73.12, Praga 16.37 i pół, Warszawa 86.00, Budapeszt 0727, Bukareszt 2.45.

Obroty prywatne.

Lwów, 12. listopada.

Wczoraj tendencja silnie zwyżkowa, a nawet po południu w charakterze hausy, wieczorem nieco osłabła. Obrót ożywiony.

Dolary **amerykańskie** 6 2 — do 6 21·— **dolary kanadyjskie** 5 75 — do 5 88·— **korony czeskie** 66 do 0.17·30- **leje** 0.02·50 do 0.0 75 **franki francuskie** 0.27 66 do 0.27 80 **franki szwajcarskie** 1.15 — do 1 16·— **funty sterlingi** 28 80 — do 29 ·— **niem. marki nowe** 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 25 00·— do 25 20·— **20 franków** 23 00.— do 23 20·— 20 marek 28 00·— do 28 20·— **10 rubli** 31 10·— do 31.40·—

SREBRO. **Korona austr.** 0.51·50 od 0.51·75 **5 koron austr.** 2 56 — do 2.72·— **floren austr.** 1 33·— do 1 36·— **rubel** 2.20 — do 2 23·— **kopiejki za rubel** 1 10·— do 1 12 —.

OGŁOSZENIA

NAUKA i WYCHOWANIE
7 groszy za wyraz.

LEKCJE na Fortepianie i Cytrze Prof. M. Lipiński. Metoda najnowsza. Cytry najnowszego systemu. Plac Halicki 7. 7278-15

KURS wszelkich tańców rozpoczynam co 1-go i 15-go. Ćwiczenia większe wszelkich tańców odbywają się co niedzieli od 5-tej. Zapisy codziennie od 5-ej. Loeffler, Friedrichów 5. 7551-2

ANGIELSKIEGO udzielam. Łatwa metoda, dokładne wskazanie wymowy, niedrogo. Admin. „Łatwa Metoda". 7581

MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
7 groszy za wyraz.

ZA DWA pokoje z kuchnią dam jednoroczny czynsz z góry. Zgłoszenia pod „Porozumienie" do Administracji. 7575

POSADY POSZUKIWANE
2 grosze za wyraz.

STARSZY, doświadczony, sumienny kupiec (kawaler) z dobremi poleceniami i świadectwami, obejmie od 1. grudnia kierownictwo handlu (obojętnej branży), najchętniej u właścicielki, pod dogodnemi warunkami. Łaskawe zgłoszenia pod „Doświadczony" do „Gazety Porannej". 7564-2

MAGISTER FARMACJI z pięcioleciem poszukuje posady lub zastępstwa. Dr. Henryk Mester, adwokat, Przemyśl, Jagiellońska 21. 7541-4

RUTYNOWANY kandydat notarjatu poszukuje posady. Zgłoszenia przyjmuje „Drogerja" Podhajce. 7537-3

300 ZŁ. GOTÓWKĄ zapłacę za pośrednictwo w wyszukaniu posady leśniczego. Egzamin rządowy z bardzo dobrym wynikiem. Jestem żonaty, lat 30, obecnie na samoistnej posadzie. Posadę mogę przyjąć od zaraz lub od Nowego Roku. Zgłoszenia pod „Las" poste restante Ruda różaniecka. 7529-5

DŁUGOLETNI buchalter bilansista samodzielny kierownik administracyjny w pierwszorzędnych przedsiębiorstwach przemysłowych Małopolski, teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, energiczny, obowiązkowy, poszukuje odpowiedniego stanowiska. Łaskawe pisemne zgłoszenia uprasza pod „Niezawodny" do Adm. „Gaz. Por." 7524-3

INTELIGENTNA dobrze prezentująca się panienka, z praktyką dłuższą biurową szuka posady, ewentualnie zastępstwa za skromnem wynagrodzeniem. Odp. do Adm. „Energiczna". 7579-2

SAMODZIELNA buchalterka-bilansistka, oraz korespondentka polsko-niemiecka i biegła maszynistka z 3-letnią praktyką samodzielną, władająca także językiem francuskim i angielskim zmieniłaby posadę, lub objęła kilkugodzinne zajęcie. Zgłoszenia: „M. F." do Administracji. 7549

WOLNE POSADY
7 groszy za wyraz.

DO CZTEROLETNIEGO chłopczyka, inteligentna panna z szyciem poszukiwana zaraz! Zgłoszenia Roth, św. Anny 3. II. p. 7576

KUPNO i SPRZEDAŻ
7 groszy za wyraz.

SPRZEDAM kamienie sztuczne 42 cali Plansichter czeski pojedynczy. Walce 48 cm. długie, Młyn Śmieszki, Sokal. 7498-5

MOTORY ropne Semi-Diesel od 6 do 120 HP., maszyny młyńskie, kamienie, tokarnie, pompy, pasy, transmisje poleca „PILOT", Lwów, ul. Batorego 4 7341-20

NA SPŁATY. Wszelkie maszyny i Motory poleca „PILOT", Lwów, ul. Batorego 4. Prospekty darmo i opłatnie. 7307-20

PARCELE budowlane przy ul. Romanowicza do sprzedania. Informacje od godz. 3—4 u właściciela, plac Akademicki L. 1. II. p. 7577

KUPIĘ mniejszą kamienicę albo willę z wolnem mieszkaniem. Wiadomość: Kancelarja Dr. Węgrzyńskiego, pl. Smolki 3. Pośrednictwo wykluczone! 7570-2

MASZYNĘ pończoszniczą 13, Wedermana, sprzedam okazyjnie. Ossolińska, ul. Lenartowicza 21. 7571

FORTEPIANY, pianina, fisharmonje pierwszorzędnych fabrykatów, najnowsze modele, mało używane zawsze na składzie — najtaniej sprzedaże, mienia, tylko gotówką: HANAK, Lwów, Pańska 21. Telefon 35—45. 7460-10

RÓŻNE DONIESIENIA
7 groszy za wyraz.

MALEŃKA. Oczekuję Cię w przyszłym sezonie — kącik zachować wyłącznie, ładnie uważano, powód nieznany — ten sam.

SŁOWNIK języka polskiego, zawierający 70.000 wyrazów i 4.300 rycin, 670 stron. Wielkość 20x30 cm. W ozdobnej oprawie Zł. 28.—, w półskórek Zł. 32.—. Wysyła M. Arct, Warszawa, Nowy Świat 35. 6029-4

PRZYJMUJĘ rękopisy do przepisywania na maszynie. Wiadomość w Administracji. 7161-5

SZWALNIA Koła Polek, ul. Sokoła l. 1. I. piętro, pod kierownictwem p. Leontyny Zagórskiej — przyjmuje bieliznę damską, męską i pościelową do szycia, haftu, mereżkowania i endlowania. 7574-3

UNIEWAŻNIAM zgubioną kartę registracyjną samochodów L. W. 7650. na nazwisko Henryk Link. 7573

OSTRZEGAM PRZED KUPNEM sznurka pereł niedużych, zameczek z szmaragdem, zgubionego dnia 9. bm. Znalazcy nagroda. Cieślikowska, Zielona 57, Tel. 939. 7589

W BANKU PRZEMYSŁOWYM dnia 5. listopada zgubiłem blankiet wekslowy na 3.000 złp. z podpisem Stanisława Lubo Radzimińskiego i Piotra Colonna Czosnowskiego, który unieważniam. Piotr Czosnowski. 7587

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

W państwowem Nadleśnictwie w Lisowicach odbędzie się dnia 24. listopada 1925 publiczna licytacja ofertowa na sprzedaż na pniu drewna użytkowego dębowego w ilości około 1220 m³ i świerkowego oraz jodłowego w ilości około 4180 m³.

Oferty należy wnosić do wieczora dnia licytację poprzedzającego. Bliższe warunki są do przeglądnięcia w Nadleśnictwie Lisowice (poczta Morszyn) lub w Dyrekcji lasów państwowych we Lwowie ...

Magistrat król. woln. miasta Drohobycza.
L. 14186/25.

W Drohobyczu, dnia 7. listopada 1925.
Zarząd miasta Drohobycza rozpisuje

KONKURS

na posadę miejskiego inżyniera architekty z poborami VIII stopnia, szczebel b. urzędników państwowych i 10% dodatkiem komunalnym.

Kandydat winien się wykazać:
1) obywatelstwem polskim,
2) ukończonym Wydziałem budownictwa lądowego na Politechnice, wraz z 2 egzaminami państwowymi,
3) świadectwami praktyki,
4) nieprzekraczalnym 40 rokiem życia.

Posada będzie nadana prowizorycznie — po roku może nastąpić stabilizacja.

Wszelka prywatna praktyka w miejscu, bez specjalnego zewolenia Magistratu, wykluczona.

Podania należycie udokumentowane wraz z życiorysem należy wnosić do Magistratu miasta Drohobycza w terminie do 20. grudnia 1925. 7569

Kierownik Zarządu miasta:
Inż. Reutt w. r.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** po 7 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 grosze za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialność za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową .	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor J. Kosmowski.
Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.. STEFAN KRZYŻANOWSKI